

WOLNOŚĆ SUMIENIA I WYZNANIA porecza wszystkim obywatelom Rzeczypospolita Polska Pełny tekst dekretu z dnia 5 sierpnia 1949 r.

Nowy system budownictwa przemysłowego

WARSZAWA (PAP). W dniu 5 bm. odbył się w Warszawie pokaz systemu budownictwa prefabrykowanego. Pokaz ten, na który przybył minister Budownictwa M. Spychalski, wiceminister Piotrowski, dyrektor Centralnego Zarządu Przedsiębiorstw Budownictwa Przemysłowego inż. Furtak oraz liczni przedstawiciele Państwa, Przesady, Budowlanego zorganizowany został dla zapoznania architektów i inżynierów budowlanych z nowym — oszczędnym i szybkim systemem budownictwa.

System budownictwa prefabrykowanego polega na tym, że przygotowuje się poszczególne elementy konstrukcji żelbetonowej, odlewając je w specjalnych formach, po czym montuje się je przy pomocy dźwignów.

Zalety nowego systemu są ogromne. Po pierwsze bowiem, skracają się dzięki niemu o 55 proc. czas budowy, po drugie zaś, zmniejszają się o 18 proc. jej koszty. Odlewając na ziemi wszystkie elementy konstrukcji i składając je w jedną całość przy pomocy dźwignów, nie trzeba stawiać skomplikowanych rusztowań, dzięki czemu zmniejsza się o 80 proc. ilość żelaza, zużywanego na budowie. Zużycie cementu zmniejsza się dzięki nowemu systemowi o 57 proc., a zużycie żelaza o 11,5 proc.

System montowania prefabrykowanych części konstrukcji żelbetonowej został po raz pierwszy zastosowany w Polsce przez Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego Nr 9, przy budowie składów elektrotechnicznych w Warszawie. Projekty tej eksperymentalnej budowy opracowane zostały przez inż. Modlińskiego i Ładyńskiego. Montaż pierwszej hali fabrycznej, budowanej nowym systemem znajduje się na ukończeniu.

WARSZAWA (PAP) — Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 5 sierpnia br. uchwaliła dekret o ochronie wolności sumienia i wyznania. Pełny tekst dekretu podajemy niżej:

Na podstawie art. 4 Ustawy Konstytucyjnej z dnia 19 lutego 1947 r. o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej i z ustawy z dnia 2 lipca 1949 r. o upoważnieniu Rządu do wydawania dekretów z mocą ustawy (Dz. U. R. P. Nr. 41, poz. 302) Rada Ministrów postanawia a Rada Państwa zatwierdza, co następuje:

Art. 1.
Rzeczypospolita Polska porecza wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania.

Art. 2.
Kto ogranicza obywatela w jego prawach ze względu na jego przynależność wyznaniową, przekonania religijne lub bezwyznaniowość — podlega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 3.
Kto w jakikolwiek sposób zmusza inną osobę do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych albo ją od tego udziału bezprawnie powstrzymuje — podlega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 4.
Kto nadużywa wolności wyznania, odmawiając udostępnienia obrzędu lub czynności religijnej z powodu działalności lub poglądów politycznych, społecznych albo naukowych — podlega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 5.
Kto obraża uczucia religijne, znieważając publicznie przedmiot czci religijnej lub miejsce przeznaczone do wykonywania

obrzędów religijnych — podlega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 6.
Kto publicznie nawołuje do wani na tle religijnych albo je pochwała — podlega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 7.
Par. 1. Kto publicznie łączy, wyszydza lub poniża grupę ludności albo poszczególną osobę z powodu przynależności wyznaniowej, przekonania religijnego lub bezwyznaniowości — podlega karze więzienia do lat pięciu lub aresztu.

Par. 2. Tej samej karze podlega, kto narusza nietykalność cielesną człowieka z powodu jego przynależności wyznaniowej, przekonania religijnego lub bezwyznaniowości.

Par. 3. Kto dopuszcza się innego czynu przestępnego, skierowanego przeciwko grupie ludności lub poszczególną osobę z powodu przynależności wyznaniowej, przekonania religijnego lub bezwyznaniowości — podlega karze więzienia.

Par. 4. Jeżeli z czynu określonego w paragraf. 3 wynika śmierć lub ciężkie uszkodzenie ciała albo nastąpiło zakłócenie normalnego biegu życia publicznego lub zagrożenie bezpieczeństwa państwa — sprawca podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat trzech lub dożywotnio albo karze śmierci.

Art. 8.
Par. 1. Kto nadużywa wolności wyznania i sumienia w celach wrogich ustrojowi Rzeczypospolitej Polskiej — podlega karze więzienia do lat trzech.

Par. 2. Kto czyni przygotowania do popełnienia przestępstwa określonego w par. 1 — podlega karze więzienia.

Art. 9.
Kto nadużywa wolności wyznania w celu osiągnięcia korzyści osobistej, majątkowej lub innej, wyzyskuje łatwości ludzką przez szerzenie fałszywych wiadomości lub wprowadza w błąd inne osoby przez oszukiwanie lub podstępne czynności — podlega karze więzienia.

Art. 10.
Kto bierze udział w porozumieniu, mającym na celu popełnienie przestępstwa określonego w art. 9 — podlega karze więzienia.

nego art. 3—9 albo świadomie uczestniczy w zbiegowym publicznym, które wspólnymi siłami dopuszcza się takiego przestępstwa — podlega karze więzienia lub aresztu.

Art. 11.
Kto wbrew swemu obowiązowi nie przeciwdziała popełnieniu przestępstwa określonego w art. 3—10 — podlega karze więzienia do lat pięciu lub aresztu.

Art. 12.
Kto w jakikolwiek sposób nawołuje lub zachęca do popełnienia czynów określonych w art. 2—11, zaleca ich dokonanie lub je publicznie pochwała — podlega karze więzienia.

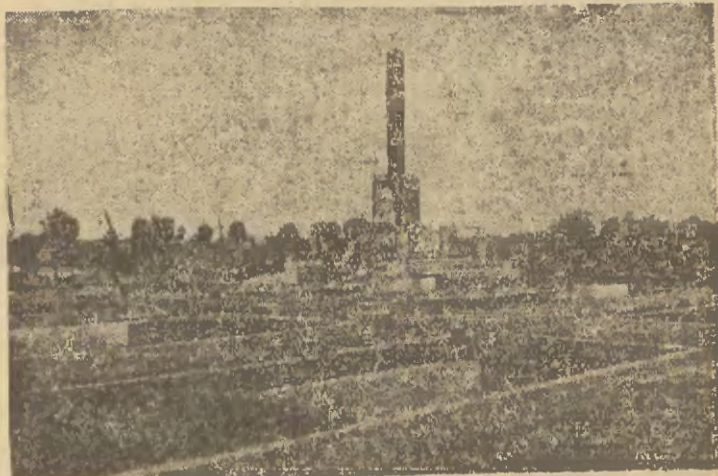
Art. 13.
W razie skazania na więzieniu za przestępstwo, przewidziane w niniejszym dekrete sąd może orzec utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych.

Art. 14.
W sprawach o przestępstwa, przewidziane w dekrete niniejszym, właściwe są sądy apelacyjne.

Art. 15.
Uchyła się moc prawną przepisów kodeksu karnego z 1932 r. i przepisów dekretu z dnia 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa (Dz. U. R. P. Nr. 30, poz. 152) w zakresie unormowanym przepisami niniejszego dekretu.

Art. 16.
Wykonanie niniejszego dekretu porucza się ministrowi Sprawiedliwości.

Art. 17.
Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.



Na Złazawie pod Nowym Dworem wzniesiono ze składek ludności pomnik ku czci poległych bohaterów Armii Radzieckiej. Pomnik ten jest dowodem wdzięczności społeczeństwa dla Armii Czerwonej za wyzwolenie i nowym widomym znakiem więzi, łączącej oba bratnie narody.

Uniwersytety ludowe krzewicielami oświaty na wsi

WARSZAWA (PAP). W Zarządzie Głównym ZSCh w Warszawie odbyła się ostatnia ogólnokrajowa konferencja kierowników uniwersytetów ludowych ZSCh. W konferencji wzięli udział m. in.: prezes Zarządu Głównego ZSCh — Ignar oraz wiceprezes Zarz. Gł. ZSCh — Piotrowski.

Głównym tematem konferencji było: podsumowanie dotychczasowej działalności uniwersytetów ludowych ZSCh oraz omówienie planu pracy U. L. na rok 1949-50.

Prezes Ignar wygłosił przemówienie, w którym omówił m. in. zadania Uniwersytetów Ludowych.

„Uniwersytety Ludowe w Polsce budującej socjalizm — stwierdził mówca — mają za zadanie w ścisłej współpracy z ZSCh mobilizować biednych chłopów do walki z wyzyskiem, ciemnotą i zacofaniem na wsi, wychowywać ludność wiejską na świadomych obywateli — ludzi postępu”.

„Uniwersytety ludowe muszą zwalczać wśród zacofanej ludności wciśniętą fałszywą propagandę, staną przez wrogów postępu. Powinny one być wzorowymi ośrodkami oświaty i kultury na wsi, promieniącej nie tylko na grono słuchaczy, lecz przede wszystkim na całą okolicę” — powiedział na zakończenie prezes Ignar.

W wyniku reorganizacji pracy kulturalno - oświatowej na wsi, ZSCh przejął od b. TUL-u 58 uniwersytetów ludowych, do których uczęszczało ogółem 1.600 dzieci, wyłącznie mało i średniorolnych chłopów. W uniwersytetach pracowało 152 nauczycieli.

Amerykanie tworzą armię najemną w Niemczech

BERLIN (PAP) — Jak donosi Agencja ADN, w kołach politycznych Niemiec zachodnich żywe zainteresowanie wzbudziło doniesienie dziennika szwajcarskiego „Basler Nachrichten” o amerykańskich planach utworzenia w Niemczech zachodnich armii najemnej. W kołach tych podkreśla się, iż wiadomość ta pozostaje w bezpośrednim związku z podróżą szefów sztabu amerykańskiego po Europie zachodniej.

W kołach amerykańskich twierdzą — jak zaznacza Agencja ADN — że planowana armia najemna ma stanowić składową część amerykańskiego systemu punktów oparcia w Europie zachodniej.

Dobrze zazwyczaj poinformowani komentatorzy utrzymują, że Niemcy zachodnie zostaną włączone do agresywnego pakietu atlantyckiego. Będą one zobowiązane do dostarczania mięsa armatniego dla realizacji planów amerykańskich.

Kontrasty titowskie

BUKAREST (PAP). Uciekinierzy z Jugosławii opowiadają o wzmożonym wysiłku robotników jugosłowiańskich i luksusowych warunkach bytowania prowadzanych przez Tito z Niemiec zachodnich „specjalistów”.

W warsztatach kolejowych w miejscowości Nis zatrudnieni są specjaliści z Niemiec zachodnich, którzy otrzymują do 40 tys. dinarów miesięcznie, gdy najwyższy zarobek kwalifikowanego robotnika jugosłowiańskiego nie sięga nawet kwoty 4 tys. dinarów.

„Specjaliści” ci, jako faworyci rządu titowskiego otrzymują do dyspozycji luksusowe mieszkania i specjalne dodatki żywnościowe, gdy robotnicy jugosłowiańscy żyją w skrajnej nędzy.

„Specjaliści” z Niemiec zachodnich traktują arogancko „ludowych” robotników, na których protesty odpowiada policja Rankovicia najszybszymi represjami.

„Żołnierz Królowej Madagaskaru” DZIŚ w »Operze Leśnej«

Wczoraj przed samym przedstawieniem „Żołnierza Królowej Madagaskaru” w Operze Leśnej w Sopocie nagle zachorowała odwołany aktor roli Kamilli, Sabina Jaselska.

Przedstawienie zostało odwołane i odłożone na dzień dzisiejszy, t. j. niedziela godz. 18.

W roli Kamilli wystąpi specjalnie zaproszona z Warszawy droga artystka teatrów stołecznych Bogumiła Michna - Czornowska.

Bilety nabyte na sobotę ważą nie dzisiaj.

A jednak się kręci...

Trzysta lat temu padła klątwa na człowieka i na dzieło, które ówczesny Papież Urban VIII uznał za heretyckie i godzące w podstawy wiary. Człowiek ów mianowicie twierdził, że słońce jest nieruchome a ziemia się obraca.

To jego twierdzenie stało się szybko własnością całej ludzkości, stanowiło olbrzymi krok naprzód w stosunku do średniowiecznej ciemnoty, wzbudziło ogromne zainteresowanie, było rewolucją w wiedzy ludzkiej. Czas wydał prawdziwy wyrok na sprawę Galileusza i potępił tych wszystkich, którzy chcieli niemożliwego — którzy chcieli wstrzymać ziemię w jej ruchu.

Dzisiaj, kiedy znów ruchom postępowym i postępowym zdobycjom wiedzy Watykan grozi klątwa, warto przypomnieć dzieło orzeczenia świętego officium w sprawie Galileusza.

Orzeczenie św. kongregacji inkwizycji powszechnej i rzymskiej, czyli św. Officium, wydane przez Papieża Urbana VIII dnia 22 czerwca 1633 roku brzmi jak następuje:

„Zważywszy że Ty, Galileusz syn niezłajego Wincentego Galileusza, liczący sobie lat 70 oskarżony zostałeś przed tym św. Officium w r. 1613, jako uwalniający za prawdziwą fałszywą doktrynę szerzoną przez wielu a mianowicie:

— że słońce jest centrum świata i że jest nieruchome; że ziemia obraca się ruchem odpowiadającym kolejności dni;

— Święty Trybunał, pragnąc przeszkodzić nieporządkom i zamieszaniu, które mogłoby z tego wynikać, rozwijając się dalej na niekorzyść wiary św., — na rozkaz naszego władcy papieża Pawła V (w r. 1613) ich eminencja kardynałowie tej najwyższej i powszechnej inkwizycji, oraz teologowie kwalifikatorzy orzekli, że absurdalnymi są i teologicznie fałszywymi dwie tezy, o nieruchomości słońca i ruchu ziemi; mocniej z nich formalnie heretycką, a druga co najmniej chybiona z punktu widzenia wiary.

Powiadamy, orzekamy, decydujemy, osądzamy, że Ty, mł

no Galileusza noszący stałe się dla św. Officium jaskrawo podejrzanym o herezję, zważywszy, że wierzył w doktrynę fałszywą, że szerzył ją i podtrzymywał, aczkolwiek fałszywa była i sprzeczna ze świętym Bożym pismem, rozkazujemy, by dekretem publicznym zakazana została księga dialogów Galileusza Galilei.

Skazujemy Cię na faktyczne więzienie, we władzy św. Officium będące, na czas, który podoba się nam określić.

Ita pronuntiamus nos cardinales infra scripti (ogłaszamy to my niżej podpisani kardynałowie).

Tu następują podpisy bez nazwisk, wyszczególniające jedynie funkcje, które dani kardynałowie pełnili, jak kardynał Kremony, kardynał św. Honoriusza rzymskiego, etc. Jest ich siedmiu. W tych czasach było teoretycznie nie 8 kardynałów, jak obecnie, a 12. Żyłych było 10, dwa miejsca były nieobsadzone. Z tych 10 nie podpisało trzech: Kasper Borgia, Landywinus Zaccaria i Franciszek Barberini. Nie wiadomo jednak, czy nie podpisali z powodu sprzeciwu, czy też nieobecności — w każdym razie jednak wyrokiem tym się nie spłamił.

Dzisiaj znów milionom ludzi na całym świecie wierzącym w postępek, setkom milionów zrzeszonych w związkach zawodowych i walczącym o pokój św. Officium chce wytłumaczyć, że ich przekonania są formalnie heretyckie, a co najmniej chybione z punktu widzenia wiary.

A przecież ziemia się kręci... a świat idzie naprzód św. officium nie zdoła wstrzymać postępu, co inną rozwinie historię. Historia bowiem już powiedziała, orzekła, że decydowała, osądzała. I miliony ludzi wierzących wiedzą, że ich wiara nie kłóci się ze współczesnym w budowaniu nowego świata.

Ludność kaszubska o uchwale Watykanu

Na plenarnym posiedzeniu Powiatowej Rady Narodowej w Wejherowie przedstawiciele ludności kaszubskiej potępił ostatnie groźby Watykanu.

Radny Gniech, działacz PSL oświadczył, że ludność kaszubska nie pozwoli na wrogą działalność kleru wobec budowniczych Polski Ludowej. Kaszubi wyczekiwali w czasie okupacji słowa potępienia wobec hitlerowskich morderców dzieci, kobiet i księży. Watykan wymownie wtedy milczał. W obecnym ustroju Kaszubi

zacierają ślady wielowiekowego zacofania gospodarczego i kulturalnego i popierają będą wysiłki Rządu, zdążające do podniesienia dobrobytu mas.

W rezolucji przyjętej na wniosek przedstawicieli PSL zebrani podkreślili, że groźby Watykanu nikt w Polsce nie przestrasza. Przeciwnie zmobilizują siły narodu. Ludność kaszubska postanawia wzmocnić pracę nad dalszym podniesieniem gospodarki powiatu oraz wzmocnić sojusz robotniczo - chłopski.

Nowa kampania antyradziecka w celu zamaskowania agresywnych przygotowań Wielka debata w Genewie o „pracy przymusowej”

GENEWA (PAP) — Rada Ekonomiczno - Społeczna ONZ na posiedzeniach plenarnych w dniu 3 i 4 bm omawiała zagadnienie tzw. „pracy przymusowej”.

Delegat Wielkiej Brytanii — Smith, wypaczając teksty ustaw radzieckich — zarzucił Związkowi Radzieckiemu stosowanie „pracy przymusowej” i został skwapliwie poparty przez przewodniczącego delegacji amerykańskiej — Thorpa.

to charakter takiej sensacji, graniczącej z szantażem politycznym i obliczonej na ordynarne wprowadzenie w błąd opinii publicznej świata.

Brak logiki
Arutunian ujawnił sprzeczności logiczne w przemówieniu delegata brytyjskiego, który z jednej strony twierdził, że ZSRR ukrywa przed opinią publiczną rzekomą „pracę przymusową” — z drugiej zaś powołał się na ustawodawstwo radzieckie, dobrze znane i w kołach brytyjskich. Delegat brytyjski mówił o „ujawnieniu” dotad nieznanych materiałów, gdy w rzeczywistości kodeks karny RSRR, uchwalony już w roku 1933 — ukazał się po angielsku w roku 1936. W lat trzynastu po opublikowaniu kodeksu rosyjskiego w przekładzie angielskim — delegacja brytyjska usiłuje przed-

Tania sensacja
Delegacja amerykańska wniosła projekt rezolucji, domagającej się utworzenia komisji dla zbadania problemu „pracy przymusowej”.

Delegat ZSRR — Arutunian stwierdził, że oszczerstwo twierdzenia delegata brytyjskiego mają na celu zainicjowanie nowego etapu prowokacyjnej kampanii antyradzieckiej, już nieraz w przeszłości prowadzonej przez imperializm anglosaski.

Arutunian wskazał, że przemówienie delegata brytyjskiego mia-

ławić kodeks ten jako coś nowego i sensacyjnego — a czyni to ona dlatego, że ilekroć klasy panujące Wielkiej Brytanii znajdują się w impasie politycznym i gospodarczym, wszczynają one kampanie nienawiści przeciwko ZSRR. Nie jest to pierwszy w historii stosunków anglo-radzieckich wypadek oszczerstwa i szantażu — stwierdził Arutunian.

Dymna zastona
Nie jest przypadkiem — powiedział Arutunian — że początek nowej kampanii antyradzieckiej zbiegł się w czasie z przyjazdem generałów amerykańskich do Europy.

Pierwszym celem kampanii antyradzieckiej jest stworzenie zastony dymowej wokół akcji monopolistów amerykańskich w Europie, wokół montowania przygotowań agresywnych.

Drugim celem tej kampanii jest (Ciąg dalszy na str. 2)

O WOLNOŚĆ SUMIENIA I ŁAD W KRAJU

Bronić wolności sumienia i wyznania, zapewnić każdemu obywatelowi swobodę spełniania praktyk religijnych i poszanowanie jego uczuć religijnych, przeciwstawić się wszelkim ograniczeniom, jakie Watykan chciałby porzez reakcyjny odłam kleru czynić obecnie ludzkości wierzącym w zależności od ich politycznych, społecznych czy naukowych poglądów, uniemożliwić sianie zamętu przez obce ośrodki, które chcą rozbić jedność narodu w dziele odbudowy — taki jest cel rządowego dekretu o ochronie wolności sumienia i wyznania, który dziś publikujemy.

Cóż bowiem w praktyce oznacza ten dekret dla każdego człowieka w Polsce, zarówno wierzącego jak i niewierzącego?

Dekret o wolności sumienia i wyznania oznacza, że nikomu w Polsce nie wolno odmawiać prawa do udziału w czynnościach i obrzędach religijnych. Kto odmawia lub utrudnia usługi religijne, kto nie dopuszcza obywatela do udziału w obrzędach religijnych, kto ogranicza go w prawach ze względu na przynależność wyznaniową, przekonania religijne lub bezwyznaniowość — popełnia czyn bezprawny i będzie surowo karany. Również surowo ukarany zostanie każdy, kto obraża uczucia religijne, znieważając przedmiot czci lub miejsce, przeznaczone do wykonywania obrzędów religijnych. Czyny takie są skierowane przeciwko Polsce Ludowej, mają na celu jątrzenie umysłów, prowokowanie wstąpienia Dekretu oznacza, że Państwo Ludowe nie pozwoli na nadużywanie wolności wyznania dla celów, nie mających nic wspólnego z religią.

Zasady dekretu — to pełna tolerancja religijna i swoboda sumienia. Zasady te głoszą najwybitniejsi mężowie stanu, najświatlejsze umysły w naszych dziejach. Żądali tego czołowi publicyści w 16. wzywały do uznania tego podstawowego prawa ludzkiego najlepsi z działaczy Sejmu Czteroletniego. Polska Ludowa i w tej dziedzinie wcieliła w czyn zadania postępowej myśli polskiej, likwidując w zarodku wszelkie próby wywołania w kraju wicherów religijnych, broniąc ładu, utrwalając publikowanymi dziś dekretem, prawdziwą kartą wolności sumienia, pełne swobody obywatelskie.

Rząd Polski Ludowej niejednokrotnie deklarował zasadę wolności sumienia i niejednokrotnie udowodnił, że stoi w jej obronie. Dekret w sposób jasny i nie pozostawiający żadnych wątpliwości stawia prawo na straży wolności sumienia przeciwko maciełom, uniemożliwiając jakiegokolwiek próby prześladowania człowieka w Polsce przez reakcyjną część kleru. Dlatego społeczeństwo nasze z pełnym zadowoleniem wita dekret o ochronie wolności sumienia i wyznania.

Nowa kampania antyradyziecka w celu zamaskowania agresywnych przygotowań Wielka debata w Genewie o „pracy przymusowej”

(Dokończenie ze str. 1)

odwrócenie uwagi szerokich kół opinii publicznej, w pierwszym rzędzie klasy robotniczej od ofensywy kapitalistów na prawa robotnicze, od klęski bezrobocia i wzrostu cen, od represji przeciwko związkowi zawodowemu i organizacjom klasy robotniczej.

Trzecim celem tej kampanii antyradyzieckiej jest próba zahamowania wzrostu popularności ZSRR w całym świecie, próba neutralizacji sympatii, którą żywią w stosunku do Związku Radzieckiego masy pracujące krajów kapitalistycznych i ludy kolonialne.

Jaśnienia rzeczywistych warunków pracy robotników i pracowników umysłowych w krajach kapitalistycznych oraz w ZSRR i krajach demokracji ludowej delegacja radziecka proponuje utworzenie wielkiej komisji międzynarodowej, złożonej z przedstawicieli pracy fizycznej i umysłowej zjednoczonych we wszystkich istniejących związkach zawodowych bez względu na różnice przekonań politycznych i wierzeń religijnych.

Komisja winna zebrać jak najobszerniejszy materiał informacyjny i przedstawić wyniki swych prac Radzie Ekonomiczno-Społecznej ONZ oraz podać je do wiadomości opinii publicznej, zaś Rada Ekonomiczno - Społeczna winna z uwagi na ważność zagadnienia wnieść swe przedstawić Generalnemu Zgromadzeniu ONZ.

Praca przymusowa w koloniach

Delegat Polski minister dr. Suchy poparł wniosek delegacji radzieckiej.

Minister Suchy, który się na licznych publikacjach angielsko-amerykańskich, wskazał na istnienie pracy przymusowej w koloniach Wielkiej Brytanii, w szczególności w Ugandzie, Nigerii, Erytrei i Somali, gdzie brytyjscy żołnierze strzelali wielokrotnie do strajkujących robotników, gdzie wyrzute miejscowych chłopów z ziemi i gdzie ludność robotnicza nie tylko głodem, ale i biciem zmuszana jest do pracy, niewystarczającej na opędzenie najelementarniejszych potrzeb życiowych.

Mn. Suchy wskazał, że zagadnienie pracy przymusowej dotyczy

W ustroju kapitalistycznym nie ma pracy wolnej

Na obecnej sesji — oświadczył dalej Arutunian — uławniły się różnice zdań co do tego, jaka praca jest wolna, a jaka przymusowa. Czy może być mowa o wolnej pracy w krajach, w których istnieje własność prywatna ziemi, fabryk, banków, kolei, w których kapitaliści przywłaszczają sobie płuć pracy wielomilionowych rzesz robotniczych? Obecne formy pracy najemnej w krajach kapitalistycznych są oczywiście najemnym niewolnictwem i robotnicy zmuszeni są pracować na kapitalistów pod groźbą bezrobocia i pozbawienia środków do życia.

Nie ulega wątpliwości, że wolna może być praca tylko w kraju takim, jak Związek Radziecki, gdzie ziemia należy do chłopów, a fabryki są własnością ludu, gdzie nie ma kapitalistów i nie istnieje wyższy człowieka przez człowieka, gdzie na zawsze znikła zmora bezrobocia, gdzie stale rośnie stopa życiowa mas pracujących, gdzie robotnicy mają do swego dyspozycji instytucje kulturalne, domy wypoczynkowe i sanatoria.

Wniosek delegacji radzieckiej

Kończąc swe przemówienie, delegat ZSRR Arutunian złożył wniosek następujący: celem wy-

jaśnienia rzeczywistych warunków pracy robotników i pracowników umysłowych w krajach kapitalistycznych oraz w ZSRR i krajach demokracji ludowej delegacja radziecka proponuje utworzenie wielkiej komisji międzynarodowej, złożonej z przedstawicieli pracy fizycznej i umysłowej zjednoczonych we wszystkich istniejących związkach zawodowych bez względu na różnice przekonań politycznych i wierzeń religijnych.

Komisja winna zebrać jak najobszerniejszy materiał informacyjny i przedstawić wyniki swych prac Radzie Ekonomiczno-Społecznej ONZ oraz podać je do wiadomości opinii publicznej, zaś Rada Ekonomiczno - Społeczna winna z uwagi na ważność zagadnienia wnieść swe przedstawić Generalnemu Zgromadzeniu ONZ.

Było to w pamiętnych dniach marca 1848 roku.

Na wiadomość o wybuchu rewolucji w Wiedniu i o upadku wszechwładnego kanclerza Metternicha w Budapeszcie zawrzało jak w ulu. Wieczorem, dnia 14 marca w kawiarni Pillvaxa zgromadzili się młodzi literaci z Petőfi na czele i wśród niebываłego entuzjazmu uchwalili proklamację, głoszącą między innymi wolność i równość ludzi, bez względu na wyznanie, stan i urodzenie, domagającą się uwolnienia więźniów politycznych, zniesienia cenzury prasowej itd.

Dnia następnego poeta w towarzystwie pięciu kolegów uniwersyteckich udał się na uniwersytet. Profesorowie na wiadomość o odruchu rewolucyjnym młodzieży, zawłesili wykłady na czas plekrośny, a słuchacze zgromadzili się tłumnie na dziedzińcu uczelni. Pierwszy przemówił Petőfi. Plomienną swą mowę zakończył wierszem patriotycznym, który napisał ubiegłej nocy: „Naprzód Węgry, ojczyzna wzywa...”. Z uniwersytetu podążyli wszyscy, teraz już liczna rzesza, do najbliższej drukarni i tam mimo protestu właściciela, złożyli drukiem proklamację i „Hymn narodowy” Petőfi.

Tymczasem, mimo deszczu, który lał strumieniami, kilkunastotysięczny tłum zgromadził się na ulicy i czekał na pojawienie się pierwszych, już bez cenzury drukowanych ulotek i proklamacji. Liczni mówcy witali gorącymi słowy jutrenkę wolności, zwracanie zleniwionych kajdan niewoli. Petőfi raz jeszcze zmuszony

czy również Stanów Zjednoczonych. Praca przymusowa stosowana jest w obozach Florydy i Luizjany. Praca przymusowa jest 10-se Murzynów nawet w samej stolicy USA, gdzie Murzyn musi pracować jako kucharz albo windlarz, lecz nie ma prawa iść się pracy umysłowej.

Budowniczy Polski Ludowej

FRANCISZEK FIEDLER

Franciszek Fiedler zasłynął działaczem polskiej klasy robotniczej, redaktorem naczelnym „Nowych dróg” teoretycznego organu PZPR został odznaczony orderem „Budowniczych Polski Ludowej”.

„Trybuna Ludu” poświęca Franciszkowi Fiedlerowi artykuł, który w skróceniu przedrukujemy:

Od 50 blisko lat znajduje się Franciszek Fiedler na czołowych pozycjach rewolucyjnego ruchu robotniczego Polski. Trzy pokolenia bojowników znaczący w tym okresie drogę walki o zwycięstwo sprawy, której Fiedler służył od początku naszego wieku.

Franciszek Fiedler odznaczony został przez Polskę Ludową Orderem Budowniczych Polski Ludowej.

Fakt, że Franciszek Fiedler jest dziś redaktorem naczelnym teoretycznego organu Komitetu Centralnego przodującą partii Polski Ludowej, teoretycznego organu zwycięskiej klasy robotniczej i jej sprzymierzeńców — fakt ten jest tylko przedłużeniem wielkiej teoretyczno - wychowawczej pracy, wykonywanej przez niego z talentem i rozmachem i z niezmordowaną energią w ciągu dziesięcioleci pracy rewolucyjnej.

W 1905 roku — wielkim 1905 roku, kiedy rewolucyjny sojusz proletariatu polskiego z proletariatem rosyjskim przebiegał w walce z caratem o sprawę socjalizmu — Franciszek Fiedler wstąpił w szeregi Socjał - Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

Właśnie SDKP i L głosiła wielką prawdę, potwierdzoną przez całą późniejszą historię, że wyzwolenie klasowe polskiej klasy robotniczej z pęt kapitalizmu, że wyzwolenie narodu polskiego spod uścisku caratu zależne są od zwycięstwa rewolucji rosyjskiej, o którą wspólnie walczyć musza klasa robotnicza Polski i klasa robotni-

był wygłosić swój „Hymn narodowy”, a słowa, kończące każdą zwrotkę, „przysięgam na Boga, że nie będę nigdy niewolnikiem!” powtarzali zebrane tłumy.

Tego samego dnia po południu tłum pod przewodnictwem poety udał się do zamku królewskiego i wymógł na namiestniku zniesienie cenzury prasowej i uwolnienie więźniów politycznych.

Tak się zakończył pierwszy dzień bezkrwawej rewolucji, zapoczątkowanej przez Petőfi’ego, o którym tak pisze jego towarzysz — Jolaki, późniejszy znakomity powieściopisarz węgierski:

„Z tym dniem, rozpoczyna się odradzenie narodu węgierskiego, z tym dniem spadły kajdany z ramion ludu, z tym dniem ziemia i duchy stały się wolnymi. Odtąd nie podobna ich naigrać do jarzma niewoli. Ten dzień powinien Węgry nazywać świętem Petőfi’ego...”

Petőfi — piewca „Wiosny Ludów”

Petőfi stał się bohaterem wojny, którą naród węgierski podjął przeciwko ciemiężcyłom. Jego artykuły wiersze, rozbrzmiewające po całym kraju, zapalały, krzepiły, podnosiły i pobudzały naród do walki.

We wrześniu 1848 roku poeta wstąpił do armii w stopniu kapitana. Tęskniąc do czynów wojennych, udaje się do Kossutha z prośbą o przeniesienie do korpusu Bema. Minister czyni zażość prośbie poety. Petőfi zostaje przydzielony do armii siedmiogrodzkiej Bema.

Pierwsze zetknięcie się z wielkim Polakiem i pierwsze słowa skierowane do poety brzmiały: „Prócz palasza, który mi pan ofiaruje, pragnę i pańskiego serca”. Słowa te wywarły wielkie wrażenie na Petőfi. Bem w oczach poety stał się istnym bożyszczem, drugim ojcem, „którego — jak sam pisze w swoich pamiętnikach — nie sprzedalibyśmy za wszystkich razem generałów węgierskich”.

Poeta w stosunkowo krótkim czasie dał się poznać w bitwach jako dzielny i odważny bojownik. Mimo zakazu wodza, rzucił się w największy wir walk, zgłaszał się na ochotnika do najniebezpieczniejszych wypraw. Bem w uznaniu zasług mianował go swym adiutantem.

Oto jak opisuje poeta jedną ze

scen dekoracji dokonanej przez polskiego generała:

„Wczoraj Bem rozdzielił odznaki uznania pomiędzy najdzielniejszych. I mnie spotkał zaszczyt, że jestem w ich liczbie. Zostałem wynagrodzony, za zasługi wynagrodzony. Własną ręką, lewą, gdyż prawą nosi jeszcze na temblaku, przypał mi odznakę: „Lewa — rzekł — bliższa sercu!” i uścił mnie. Znają mnie wszyscy, że zbyt skromny nie jestem. Lecz, dalibóg, ra tyle nie zasłużyłem. Odpowiedziałem z rozrzewieniem, od którego mi jeszcze drży serce: „Generale, więcej winienem tobie, niż ojcu: ojciec dał mi życie, a ty dałeś mi honor”.

Śmierć poety

Dnia 31 lipca 1849 roku w Szekely - Keresztur doszło do wielkiej bitwy armii generała Bema z czterokrotnie liczniejszymi wojskami rosyjskimi. Padło wówczas kilkuset dzielnych żołnierzy Bema, a w tej liczbie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, Petőfi. Mimo skrupulatnych poszukiwań, nie znaleziono jego

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

Wczorajsza „POLSKA ZBROJNA” w artykule Jerzego Kryśki trafnie formułuje powszechną opinię społeczeństwa polskiego wobec groźb Watykanu.

„W sumieniu wierzącego Polaka, w każdym polskim sumieniu i polskim sercu „groźby” Watykanu wywołują jedynie głębokie poczucie krzywdy i niesprawiedliwości, wywołują jedynie uczucie katerycznego protestu przeciwko brutalnemu pogwałceniu wierzeń religijnych przez kongregację.

Ludzie znad Wisły i Odry pragną, by głos znad Tybru rozbrzmiewał hasłami pokoju i nadziei na lepszą przyszłość ludzkości. Jeśli jednak rozbrzmiewa stamtąd głos odwetu wojennego, głos walk religijnych, głos rozbicia i anarchii — to nie jest to głos autorytetu wiary, lecz głos reakcyjnego polityka, głos antypolski. Uczelw ludzkie w Polsce,

zwłok na pobojuwisku i przez dłuższy czas w ogóle nie wiadano, co się z nim stało. Dopiero w roku 1888, na podstawie zeznań jednego z wziętych do niewoli rosyjskiej żołnierzy, stwierdzono ponad wszelką wątpliwość śmierć poety w bitwie pod Szekely - Keresztur.

Twórczość

Na twórczość Petőfi’ego z okresu „Wiosny Ludów” składają się przede wszystkim wiersze polityczne, w których opiewał odruchy wolnościowe ludów europejskich w pamiętnym roku 1848. W „Hymnie narodowym” i „Naprzód” wzywał lud węgierski do zrzucenia jarzma niewoli i do walki z ciemiężcą. Pieśni i wiersze te, pełne patosu i polotu, zapewniły mu trwałe miejsce w patriotycznej pieśni i literaturze węgierskiej.

Mięła setna rocznica jego śmierci. Naród Polski, którego wieszczowie przewodzili w walce o zachowanie kultury i niezależności, czerpiąc z pamięci Petőfi’ego wraz z narodem węgierskim.

Mgr Franciszek Lewandowski

miliony wierzących w Polsce — odwracają się od tego głosu”.

„KURIER CODZIENNY”

Stronnictwa Demokratyczne przynosi jeden z milionowych głosów polskich w tej sprawie, głos ważny i ważki, wybitnego lekarza, profesora, jednego z najlepszych pidiatrow doby obecnej, więźnia niemieckich obozów koncentracyjnych i znanego działacza społecznego, dr M. Michałowicza:

„Najważniejszą rzeczą jest, że kierownik jednego z największych zreszeń religijnych popełnił błąd zasadniczy, jako głowa jednego z największych kościołów chrześcijańskich musiał wiedzieć o dwunym prawie miłosterdzia. Gdy w najdawniejszych czasach ścigany przez władzę świecką przestępca wpadł do kościoła i uczepił się stopnia ołtarza, wtedy żadna władza nie odważała się go oderwać od tego stopnia. Chroniło go bowiem prawo najwyższe, prawo miłosterdzia. Prawa tego jednak nie zastosował papież w stosunku do „przestępców” ściganych zbrodniczym kodeksem niemieckiego „luherera”.

Gdy dzierżący władzę żył rodnialec ścigał nie mordercę, ale najsłabszego — obywatela swojej ojczyzny, gdy mordował już nie niewinną Jednostkę, ale całe narody — przestawiciel prawa Bożego wyciągnął rękę do „kochanych morderców”.

Drugi transport Polaków z Mandżurii przybył do kraju

WARSZAWA. (PAP). — W dniu 2 sierpnia br. przybył do Polski drugi transport reemigracyjnych Polaków z Mandżurii. Spocjalnym pociągami, który opuścił Mandżurię 13 lipca, powróciło 402 osoby.

Władze polskie poczyniły odpowiednie kroki w celu przyjazdu reemigrantów na punkcie PUS w Białej Podlaskiej oraz zapewnienia im wszelkiej pomocy

W dniu 6 sierpnia br. zmarł w Szpitalu Kolejowym w Gdańsku

KOLEGA

JAN STATKIEWICZ

CZŁONEK ZARZĄDU GŁÓWNEGO I WICEPREZES ZARZĄDU OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO KOLEJARZY R.P. W GDAŃSKU.

W Zmarłym Związku nasz poniósł bolesną stratę. Ubył z naszych szeregów jeden z najbardziej ofiarnych i oddanych działaczy. Położył On duże zasługi w pracy nad rozwojem ruchu związkowego i podniesieniem materialnych i kulturalnych warunków bytu nas kolejarzów na Wybrzeżu oraz przyczynił się wydatnie do rozwoju współzawodnictwa pracy w kolejnictwie.

Pamięć o Nim będzie dla nas bodźcem do dalszej pracy. ZARZĄD OKRĘGOWY Z. Z. K. w GDAŃSKU

Dnia 6 VIII. 1949 roku zmarł w Gdańsku

KOLEGA

Jan Statkiewicz

W Zmarłym Koleźce tracimy jednego z pierwszych, którzy przystąpili do odbudowy kolejnictwa na Wybrzeżu, Kolegę, który cały wysiłek wkładał w budowę nowego socjalistycznego kolejnictwa, jak również cały swój czas poświęcił pracy, zmierzającej do poprawy bytu nas kolejarzów.

W Zmarłym Koleźce tracimy jednego z pierwszych, którzy przystąpili do odbudowy kolejnictwa na Wybrzeżu, Kolegę, który cały wysiłek wkładał w budowę nowego socjalistycznego kolejnictwa, jak również cały swój czas poświęcił pracy, zmierzającej do poprawy bytu nas kolejarzów.

W Zmarłym Koleźce tracimy jednego z pierwszych, którzy przystąpili do odbudowy kolejnictwa na Wybrzeżu, Kolegę, który cały wysiłek wkładał w budowę nowego socjalistycznego kolejnictwa, jak również cały swój czas poświęcił pracy, zmierzającej do poprawy bytu nas kolejarzów.

Zagadnienie bunkru stałego w naszych portach

W portach morskich, oprócz przeładunku towarów przeznaczonych na eksport, dla których rynkiem zbytu są kraje zamorskie oraz przeładunku towarów importowanych, dokonuje się przeładunku towarów przeznaczonych na zużycie własne statków, a więc których rynkiem zbytu jest statek, zarówno obcy, jak i polski. Przeładunki te, aczkolwiek bardzo małe w porównaniu z wolumenem przeładunków towarów eksportowych i importowych, są bardzo ważne dla portu.

Na długiej liście artykułów, które zużywa się na statku, ilościowo największą pozycję stanowi bunkier: staly (węgiel i koks), lub płynny (ropa), który służy jako materiał pędny statku, a również (w wypadku węgla i koksu) do opalania kuchni, pieców itp. urządzeń na ogrzewania pomieszczeń okrętowych.

Podział bunkru

W portach polskich dostawy węgla bunkrowego stanowią ważną pozycję w zaopatrywaniu statków. W polskim handlu węglem bunkrowym rozróżnia się bunkier „preferencyjny” — dla statków ładujących koks, lub węgiel, bunkier „handlowy” — dla statków wydławających lub ładujących towary inne niż koks lub węgiel, oraz bunkier „specjalny” (tańszy od pozostałych) — dla statków zachodzących do naszych portów tylko w celach bunkrowych.

Największe ilości bunkru przypadają na bunkier „preferencyjny”. Przykładowo weźmiemy tu liczby z czerwca br. Otóż w miesiącu tym w zespole portowym Gdańsk/Gdynia z całkowitego wolumenu (28.233 t), na bunkier „preferencyjny” wypadło ok. 57 proc.; na bunkier „handlowy” wypadło ok. 32 proc. Z liczb tych wynika, że na bunkier „specjalny” wypadła niewielka część. Zaznaczyć przy tym należy, że podczas gdy do Gdyni specjalnie po bunkier weszło 16 statków, zabierając 2.637 t bunkru, to do Gdańska tylko 2, które zabraly tylko 182 t.

Na marginesie tych stosunków — a podobnie dzieje się w innych miesiącach — nasuwa się pytanie: czy liczby te nie świadczą o potrzebie uruchomienia w rejonie portowym Gdańsk węglowej stacji bunkrowej?

Ogółem w czerwcu ok. 46,5 proc. wszystkich statków na wyjściu z zespołu portowego Gdańsk/Gdynia zaopatrzone były w polski bunkier węglowy, przy czym dla poszczególnych rejonów stosunki te układały się następująco: w Gdańsku — prawie 50 proc., w Gdyni — ok. 62 proc.

Jeśli chodzi o bandery, to w zespole portowym Gdańsk/Gdynia na statki bander obcych dostarczono w czerwcu ok. 75 proc. całkowitego wolumenu bunkru węglowego.

Uwagi statystyczne

Należy przy tym silnie podkreślić, że nie można liczyć ogólnych przeładunków całej grupy towarowej „węgiel, bunkier, koks” identyfikować z eksportem artykułów tej grupy, właśnie dlatego, że w owej liczbie ogólnej przeładunku „węgiel, bunkru, koksu” mieści się również przeładunek bunkru na statki polskie, a to przecież nie jest przeładunek towaru na eksport. W ogóle przeładunki bunkru, a więc również przeładunki bunkru na statki bander obcych, nie są przeładunkami par excellence eksportowymi, lecz jest to zaopatrywanie statków w usługowy ładunek stałowy — usługowy ładunek stałowy (do kotłowni i do pociągów), po bunkrze stanowiącej największą ilościowo pozycję tak dla statku, jak i dla portu.

Charakter dostaw węgla bunkrowego na statki jest taki sam

jak dostaw smarów, mleka, drobiu, mięsa, farb, lin i innego sprzętu basmańskiego, jaj, cukru, cebuli, gwoździ, spirytualii i całego szeregu innych artykułów technicznych i spożywczych zużywanych na statku. Wolumen i wartość tych ostatnich przeładunków w portach polskich nie jest zamieszczany w liczbach statystycznych eksportu.

Jeśli chodzi o węgiel bunkrowy, to włączanie go do pozycji eksportu na razie w niewielkim stopniu wypacza obraz liczbowy rzeczywistego eksportu ze względu na to, że przeładunki te nie są na razie wielkie. W okresie ubiegłego półrocza w zespole portowym Gdańsk/Gdynia na statki dostarczono ogółem nieco ponad 210.000 t węgla bunkrowego. Przeciętnie miesięcznie dostarczano ok. 35.000 t, przy czym w poszczególnych miesiącach dostawy te miały: już począwszy od kwietnia dostawy węgla bunkrowego nie osiągały przeciętnej miesięcznej całego półrocza, a w czerwcu do poziomu tej średniej brakowało prawie 7.000 t (przeciętna ostatniego kwartału — 31.300 t miesięcznie).

Stały wzrost dostaw

Należy przypomnieć, że przed wojną Gdynia była jedną z najpoważniejszych węglowych stacji bunkrowych w Europie i pierwszym portem na Bałtyku posiadającym bunkrowiec pływający (statek wyposażony w elevator ładunkowy). W 1938 r. tylko w Gdyni dostarczono na statki 1.018.622 t

„Sven Sture” zszedł z mielizny Rekord pracy robotników

Zdążający do Szczecina z rudą żelazną statek szwedzki „Sven Sture” wszedł w ubiegłą niedzielę 31 lipca br., na mieliznę pod Trzebieżą, na Zalewie Szczecińskim. Dla ułatwienia akcji ratunkowej, mimo niesprzyjającej pogody, pracownicy Hartwiga przeładowali 1000 ton rudy ze statku na barki.

W akcji tej robotnicy szczecińscy osiągnęli duże sukcesy, gdyż 24 robotników w czasie jednej zmiany, posługując się łopatami i dźwigami statku, przeładowali na barki 535 ton rudy, co stanowi swego rodzaju rekord. Należy zaznaczyć, iż dźwig chwytakowy przeładowuje w Szczecinie przeciętnie 615 ton rudy w ciągu 8 godzin.

Po zmniejszeniu obciążenia statku, „Sven Sture” został ściągnięty z mielizny przez holownię „Łoś” i o własnych siłach udał się do Szczecina. (an)

Do Wielkiej Brytanii nie do Ameryki

Do wzmianki p. t. „Więcej frachtów, korzystniejsze stawki”, zamieszczonej w numerze wczorajszym „Dzien. Bałt.” wkraśli błąd. „Navigator” frachtował statki, eksportując jagody do W. Brytanii, a nie do Ameryki, jak mylnie podano.

węgla bunkrowego (średnio miesięcznie 84.980 t).

Gdy osiągniemy duże ilości dostaw węgla bunkrowego, które to ilości włączone będą w ogólną pozycję wywozu węgla i koksu, błąd w liczbie eksportu będzie bardziej rzadki.

Stan z ubiegłego półrocza w zakresie zaopatrywania statków w bunkier należy uważać za przejściowy. Biorąc pod uwagę poszczególne lata powojenne przekonamy się, że jednak dostawy te z roku na rok rosną (w r. 1946 — 297.800 t, w r. 1947 — 406.600 t, w r. 1948 — 440.200 t w obu rejonach zespołu portowego Gdańsk/Gdynia łącznie).

Zaopatrywanie statków w węgiel bunkrowy w bieżącym półroczu będzie zapewne wzrastać, co związane jest ze spodziewanym zwiększonym eksportem węgla, a więc z większym ruchem statków ładujących węgiel, które zabierają gros bunkru z ogólnej puli węgla bunkrowego w portach polskich. Dla wyjaśnienia tego stanu rzeczy dodać należy, że w większości czarterów węglowych zastrzeżone są ilości bunkru (relatywnie do ilości załadowanego węgla cargo), które mają być dostarczone na statki ładujące węgiel lub koks (stad nazwa — bunkier „preferencyjny”). (Z.B.)

Żeby naprawdę wypocząć...

Niechorze, w sierpniu W Trzebieżowie opuściliśmy dworzec kolei normalnotorowej, by przesiąść się na wąskotorówkę. Obydwa dworce znajdują się bezpośrednio przy sobie, z „załadunkiem” nie było przeto kłopotu.

Malutkie wagoniki kolei nie są zbyt przepelnione. Kilku harcerzy daży na miejsce organizowanego obozu; grupa dzieci pod kierownictwem nauczyciela jedzie do Niechorza do „Domu Dziecka”. Młodzież i dzieci czeskie będą razem z polskimi wypoczywać nad morzem. Chodzi o to, by obydwaj narody bliżej się poznali. A taką akcję należy rozpocząć już od dziecięcego wieku. Wreszcie przybył tutaj mój rówieśnik z grupy dzieci polskich z Niemiec, by w polskim otoczeniu spędzić wakacje.

Czas mija szybko, a tempo samowarku nie jest wcale zbyt małe. Wagoniki postawia się szybko w kierunku morza. Z horyzontu ginie powoli wysoka wieża wspaniałego gotyckiego kościoła w Trzebieżowie. Zbliżamy się do rejonu przynormskiego. Wielkie przestrzenie pokryte są tutaj lasami; żywiczne powietrze wpada poprzez okna wagonu.

Trzebieżów znajduje się w zachodniej części Pomorza Szczecińskiego; miasteczko oddalone jest od wybrzeża o 10 km. Z Trzebieżowa prowadzi nad morze dwie linie, kolejki wąskotorowej. Jedna prowadzi prosto ku północy — do Mrzeżyna, a druga wzdłuż wybrzeża ku zachodowi. My jedziemy tą drugą linią w kierunku na Niechorze.

Mijamy maleńkie, wśród lasów położone stacyjki, by po kilkunastu minutach wreszcie wydładować w Niechorzu. Tutaj na dworcu jest ruch i gwar. Przybywają letnicy i czasowicze, młodzież i dzieci na kolonie. Widać, że sezon już się rozpoczyna.

Odbudowana latarnia morska

Niechorze to stare kąpielisko i jeszcze starsza wieś rybacka. Ponad zabudowaniami wysoko wznosi się latarnia morska. Podczas wojny została zniszczona, ale już ją odbudowano. Znajduje się na wysokim wzgórzu nad brzegiem morskim, a ponieważ wybrzeże jest tutaj stale niszczone przez fale morskie, przeto nad brzegiem wybudowane zostały specjalne betonowe konstrukcje, chroniące latarnię przed podmyciem. Położenie Niechorza jest więc piękne i porównać je można jedynie z naszymi kąpieliskami w rejonie Przylądka Rozewskiego. I tutaj stromy brzeg wznosi się wysoko ku górze i podczas każdego sztormu jest w znacznej mierze niszczone.

Rezultat tej niszącej akcji morza widoczny jest wszędzie. Ostie, które dawniej było moście nawet w dużej odległości od morza, dzisiaj

leży bezpośrednio na skraju stromej skarpy morskiej. Niektóre zabudowania częściowo już wiszą w powietrzu, a tylko rybacy opierają je od dołu belkami, przedłużając w ten sposób żywot swoich zagrod.

Niechorze, to wieś rybacka i kąpielisko; przynależą do tego rodzaju osady są szczególnie miłe. Nie ma tu dąsającego szumu wielkich Międzyzdrojów. Turaj można naprawdę wypocząć i po kilku tygodniach wrócić ponownie z nowymi siłami do pracy.

Można zamieszkać u rybaków, lub też w pensjonatach. Domki rybackie pamiętają w znacznej mierze jeszcze początki XVIII wieku. Kryte są słotami; jest to wspomnienie starego słowińskiego budownictwa rybackiego. Obok tych chat rybaków jest tu jednakże pewnie z 200 will

Rozmowy radiotelefoniczne ze statkami na morzu

Dyrekcja Okręgowa Poczty i Telegrafów w Gdańsku podała do wiadomości, że z dniem 15 lipca 1949 roku wprowadzono rozmowy radiotelefoniczne pomiędzy wszystkimi miejscowościami w kraju a pasażerami i załogą polskich i zagranicznych statków i kuterów rybackich znajdujących się na Bałtyku oraz w odwrotnym kierunku.

Opłata za trzuminutową rozmowę radiotelefoniczną ze statkami polskimi wynosi: zwykła 420 zł, pilna 585 zł. Za każdą dalszą minutę takiej rozmowy opłata wynosi jedną trzecią część wyżej podanych stawek.

Wysokość opłat za rozmowy radiotelefoniczne ze statkami zagranicznymi określa zagraniczna taryfa telefoniczna.

Ponadto z dniem 15 września 1949 r. zostaną wprowadzone rozmowy radiotelefoniczne ze statkami polskimi i kutrami rybackimi znajdującymi się również poza obszarem Bałtyku oraz w odwrotnym kierunku.

Opłata za trzuminutową rozmowę ze statkami wynosić będzie: zwykła 2.010 zł, pilna 2.340 zł, nadto za każdą dalszą minutę rozmowy — jedną trzecią część tych stawek, a z kutrami rybackimi, jak na Bałtyku. (n)

Połowy próbne na dużą skalę między wybrzeżem zachodnim i Bornholmem

W ostatnich dniach lipca pod kierownictwem szwedzkiego MIR-u przeprowadzone zostały przez liczne jednostki rybackie połowy próbne na naszym zachodnim wybrzeżu, celem stwierdzenia możliwości połowów w tym właśnie okresie na obszarach pomiędzy naszym zachodnim wybrzeżem i wyspą Bornholm.

Połowy objęły stosunkowo wąski odcinek w kierunku równoleżnikowym, bowiem tylko pas od Swino-ujścia do Dziwnowa. Natomiast w kierunku północnym przeprowadzono prace na przestrzeni aż po Bornholm, kładąc szczególny nacisk

na przesmyk pomiędzy Lawicą Od-rzańską i Lawicą Orłową.

Na odcinku Swino-ujście — Dziwnów operowało około 10 motorówek, które przeprowadziły wypadły z Swino-ujścia, Międzyzdrojów i Dziwnowa na odległość od 5—7 mil od wybrzeża. Na dalszych obszarach Bałtyku pracowały kutry i silniejsze motorówki. Połowy przeprowadzono różnorodnym sprzętem. Dzięki przychylnej pogodzie, prace wykonano planowo.

Z naukowego punktu widzenia stwierdzono, jakie gatunki ryb w tym okresie i w jakiej ilości występują na obszarach badanych. Prace te nadal prowadzone będą planowo i regularnie pod fachowym kierownictwem naukowców.

160 godzin pod wodą

nowoczesnych, wyposażonych we wszystkie wygodę.

Spokój tu panujący ściera z wczasowiczów, mimo to ten rejon naszego wybrzeża i nie jest jeszcze należycie wykorzystany dla akcji wczasów. Znaczną ilość obiektów jest jeszcze nie zajęta, przy czym często są to budynki dość znacznych rozmiarów. Z całkowitym spokojem można stwierdzić, że dało by się pomieścić dalsze tysiące ludzi.

Jod z morską

Klimat leśno-morski jest wyjątkowo zdrowy. Dokola rozciągają się duże lasy, po większej części iglaste. Możliwość wycieczek ogromna. Ku wschodowi wędrować można aż do Mrzeżyna, czyli do ujścia uroczej rzeki Regi. Szeroka plaża, ciągnąca się przede wszystkim w tym kierunku, wabi białym, kwarcowym piaskiem. O brzeg morski uderza fala silna, wyrzucając na wybrzeże ogromne ilości morską krewetkę kowatego, tej ciekawej rośliny żywej na powierzchni wody. Rybacy zbierają morską krewetkę i snaila, a po pióły sprzedają do aptek. Papiół zawiera wielkie ilości jodu, mającego duże znaczenie w przemyśle farmaceutycznym.

Ale niemiernie ciekawe są wycieczki w kierunku zachodnim. W odległości kilku zaledwie kilometrów od Niechorza znajduje się Słwin. Droga prowadzi plażą, lub brzoziową aleją na wysokim bałtyckim brzegu. Za Słwinem reprezentacyjne kąpielisko Rewal i wreszcie Trzęsacz. Tutaj stara się dotrzeć każdy wczasowicz, by zobaczyć oryginalne ruiny średniowiecznego kościoła.

Morze niszczy wybrzeże

Historia tych ruin to najdłuższy dowód niszczącej działalności morza na tym odcinku. Trzęsacz, to duża wieś i majątek ziemski (obecnie na majątku prowadzone jest liceum rolnicze). Uczeń obliczył, że przed 700 laty wieś znajdowała się 1800 metrów od brzegu morza. Ale fale morskie przez te stulecia niszczyły wybrzeże i wreszcie dotarły do wsi i podzieliły pod kościół, stary, XIII wieczny gotyk. Kroniki wspomina, że w 1750 roku odległość kościoła od brzegu morskiego wynosiła 58 m. W r. 1901 pierwsza ściana północna spadła do morza. Obecnie widzimy tylko resztki ściany południowej. Za kilka lat i po tej ścianie pozostanie tylko wspomnienie. Podobno morze niszczy rocznie od kilkunastu do kilkudziesięciu metrów od kilku metrów wybrzeża. Ruiny w Trzęsaczu są najlepszym tego dowodem. Toteż władze morskie stale walczą z falami. Buduje się umocnienia, wzbija pale itp.

Takie to są okolice Niechorza, osady rybackie i kąpieliska na zachodnim wybrzeżu. Plaża tu rozległa, spokojna, dokola lasy — a pośród nich, i dlatego warto przyjechać w te strony, by naprawdę wypocząć.

Czesław Piskorski

Kołobrzeg przoduje

W ciągu miesiąca lipca br. do portu kołobrzckiego przybyło 54 statki. Również na wyjściu zanotowano 54 statki, wszystkie z ładunkiem węgla. Ogółem wywieziono 11.756,9 t. węgla. „Baltica” na wejściu klarowała 29 statków, a na wyjściu 28. „Navigator” na wejściu klarował 25, a na wyjściu 26 statków.

Pod względem ruchu statków Kołobrzeg znowu wyparł inne małe porty Pomorza zachodniego, a w szczególności Ustkę i Darłowo. (l)

5 milionów robotników brytyjskich domaga się podwyżki płac

LONDYN (PAP). „Daily Worker” podaje, że 5 milionów robotników brytyjskich domaga się „odwzajemności” zarobków. Na marginesie powyższej wiadomości „Daily Worker” oświadczył, że stanowisko rady naczelnej TUC, która popiera rządową politykę zamrażania płac. W przedzie dnia niezwykle ważnych rokowań w sprawie płac — pisał dziennik — Rada Naczelna daje przedsiębiorcom nowy pretekst do kategorycznego odrzucenia postulatów robotniczych. Kontynuowanie polityki zamrażania płac przyspieszy — zdaniem dziennika — wybuch kryzysu w Anglii i szybko doprowadzi do masowego bezrobocia.

Linie żeglugi śródlądowej cieszą się dużą frekwencją

OWOCE WISŁA PRZYWOZI SIĘ NA WYBRZEŻE

Państwowa Żegluga Śródlądowa na Wiśle sprawnie obsługuje szereg wodnych dróg komunikacyjnych, wśród których jako „z wieku i urzędu” pierwszą wymienić należy linię magistralną Gdańsk — Warszawa, a następnie linię Gdańsk — Elbląg, Gdańsk — Rybina, Elbląg — Krynica Morska — Tolmicko, Elbląg — Ostróda i Elbląg — Dolne Miasto. Na linii Elbląg — Krynica Morska — Tolmicko zanotować można ostatnio coraz większą frekwencję, szczególnie w niedziele i święta — łącznie ze wzmożonym ruchem wczasowiczów i turystów, co dotyczy również bardzo atrakcyjnego przystanku przez kanał łączący Elbląg z Ostródą.

Na liniach podmiejskich Gdańsk — Elbląg i Gdańsk — Rybina panuje stały i bardzo ożywiony ruch zarówno pasażerski jak i towarowy. Artykułem przewozowym są głównie owoce. Ruchliwa i uczęszczana arteria komunikacyjna jest połączenie Gdańsk — Warszawa, przy czym i tutaj zasadniczą pozycję towarową stanowią drobnica owocowa dostarczana Wybrzeżu z okolic Pleska i Włocławka.

W chwili obecnej personel biurowy i obsługi Państwowej Żeglugi Śródlądowej prowadzi 3 miesięczny etapowy współzawodnictwa pracy, w którym na czoło wysunął się zespół statku „Olsztyn”, zajmując produkcyjne miejsce pod względem utrzymania statku, obsługi pasażerów i umiejętności nawigacyjnych. (kz)

RUCH STATKÓW

Nazwa	Makler	Ładunek	Skąd
od dnia 5.8 godz. - 5.00 do dnia 6.8 godz. 15.00.			

GDYNIA: — na wejściu:

Wulkan pol	Dalmor	zb. 96,5	z połowów
Beta szw.	Agmor	zb. 1518	Szwecja
Prethuss nor.	Agmor	zb. 97	Dania
Varing dun.	Agmor	zb. 114	z połowów
Imatra fin.	Dalmor	zb. 114	z połowów
Merkury pol.	Dalmor	zb. 114	z połowów

— na wyjściu:

Gładan szw.	Agmor	zb. 369	Szwecja
Czech pol.	Agmor	zb. 1518	Szwecja
Christina al.	Agmor	zb. 293,8	Gdańsk
Gripoe fin.	Agmor	zb. 293,8	Gdańsk
Pietro Bibolini wł.	Agmor	zb. 293,8	Gdańsk
Hoeken szw.	Agmor	zb. 293,8	Gdańsk

GDANSK: — na wejściu:

Helgo szw.	Agmor	zb. 1518	Szwecja
Gripoe fin.	Agmor	zb. 1518	Szwecja
Reili nor.	Agmor	zb. 1518	Szwecja
Nagu fin.	Agmor	zb. 1518	Szwecja
Vignes nor.	Agmor	zb. 1518	Szwecja
Lisken nor.	Agmor	zb. 1518	Szwecja

LEGENDA: p. — pustki, dr. — drobnica, tar. — tarcia, zb. — zboże, m. — mięso, w. — węgiel.

ŻEGLUGA PORTY RYBOLÓWSTWA



TRZY TRAWLERY W JEDNYM DNIE

Dnia 5 sierpnia powróciły z połowów do Gdyni trzy trawlery „Dalmor” — „Syrus”, „Wulkan” i „Wulkan”, przywożąc łącznie 290 ton ryb.

GLUKOZA, ARSZENIK, KRZESŁA

Polski przemysł eksportuje ostatnio duże ilości glukozy do Anglii. Ostatnio partię glukozy zabrali polski „Czech”, który odszedł z Gdyni do Londynu 5 bm. z 1.518 t drobnicy. Na resztę ładunku składały się materiały włókiennicze, jagody, jaja, masło, juta, arszelik, krzesła, litopany, kosze wiklinowe i wieszaki.

„PUCK” I „OKSYWIE”

Polski „Puck” przybył do Gdyni w dniu 4 bm., przywożąc z Antwerpii przez Szczecin 880 ton drobnicy, m. in. wełnę, szmaty, lekarstwa, części maszyn włókienniczych, chemikalia i skóry.

WALKA Z POŻARAMI

We wszystkich portach drugiej klasy Pomorza Zachodniego odbywają się kolejno kursy przeciwpożarowe. Jest to związane ze zmianą struktury portów, niebezpieczeństwem pożarów jest bowiem znacznie większe w porcie przeładunkowym drobnicy, aniżeli przy obrocie masowym.

Obecnie kurs trwa w Swino-ujściu, a po jego ukończeniu następny zorganizowany zostanie w Kołobrzegu.

MACZKA KARTOFLANA I KASZTANOWA

Statek polski „Warmia” zabrali ze Szczecina ładunek 245 ton maczki kasztanowej (dekstryny) do Antwerpii oraz 250 ton maczki kartoflanej do Hamburga i do Antwerpii. Ładunki te świadczą o stałym zwiększaniu się wachlarza towarów drobnicowych eksportowanych przez Szczecin.

POMYŚLNE POŁOWY WĘGORZA

Na całym zachodnim wybrzeżu, a szczególnie w rejonie ujścia Odry, rybacy przeprowadzają połowy węgorza. Wyniki są dość pomyślne. Zaznaczyć należy, że węgorze stanowią podstę do dochodów dla biednych rybaków. Dzięki połowom węgorzy, mogą oni uzyskać środki finansowe na zakup sprzętu i taboru.

Rybacy stwierdzają, że połowy byłyby pomyślniejsze, gdyby w punktach sprzedaży sprzętu rybackiego znajdowała się odpowiednia ilość haczyków węgorzowych, których brak odczuwa się, gdyż są importowane z Norwegii.

Transportowcy gdyńscy pogłębiają współzawodnictwo pracy

Co robimy w niedzielę?

Mieszkańcy trzech miast Wybrzeża, chcąc po tygodniowej pracy odpocząć i zabawić się, mają dzisiaj do dyspozycji wiele interesujących imprez.

Poza normalnym programem teatralnym i kinowym w „Operze Leśnej” w Sopocie, odbędzie się przedstawienie „Złoty Król” Mada-gaskaru”. Ze względu na piękne położenie teatru pod otwartym niebem, niskie ceny biletów, jak też doskonałą grę aktorów z Ludwikiem Sempolskim na czele „Opera Leśna” w dniu dzisiejszym będzie cieszyła się niewątpliwie dużym powodzeniem.

Miłośnicy plaży, poza zwykłą przyjemnością kąpień, będą mieli urozmaicenie w postaci koncertów. Na plażach w Brzeźnie i Jelitkowie odbędą się po dwa koncerty, o godz. 12 i 16.

Ludzie interesujący się sztuką będą mogli zwiedzić Festiwal Sztuk Plastycznych w Sopocie a zainteresowani zagadnieniami morskimi — Morską Wystawę Problemową w Gdyni.

Rodzice, których dzieci znajdują się w prewencji w Dzieciach, przy okazji odwiedzin swoich pociech spędzą mile czas na koncercie, zorganizowanym przez Zw. Zaw. Muzyków. (W)

4 lata więzienia za nadużycia w spółdzielni

Sąd Apelacyjny w Gdańsku rozprawił we czwartek 4 bm. w trybie doraźnym sprawę Eleonory Kowalskiej, byłej kierowniczki sklepu Centrali Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskiej we Włocławku, oskarżonej o przywłaszczenie 846,957 zł.

Akt oskarżenia, sporządzony przez delegatów Komisji Specjalnej, zarzucał Kowalskiej, że wymieniona suma przywłaszczyła ona w okresie od 1 lipca 48 r. do stycznia br. nie wpłacając do Centrali w poszczególnych miesiącach sum osiągniętych z utargów.

Na rozprawie Kowalska nie przyznała się do winy i wyjaśniała, że towary otrzymywała bez specyfikacji, a nadchodzące ze znacznym opóźnieniem rachunki przyjmowała, nie kwestionując ich. Nie porażyła jednak wyjaśnić, skąd powstały stwierdzone podczas dochodzeń braki.

Po przesłuchaniu oskarżonej i świadków sąd doszedł do przekonania, że Kowalska sama przywłaszczyła pieniądze. Uznając winę Eleonory Kowalskiej za udowodnioną, sąd skazał ją na 4 lata więzienia z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na lat 3.

Przy wymiarze kary sąd wziął pod uwagę sytuację rodziny oskarżonej, jej poziom umysłowy, wysokość przywłaszczonej sumy, sposób i cel popełnionego przestępstwa.

Sprawa Eleonory Kowalskiej niech będzie przestroga dla tych wszystkich kierowników placówek spółdzielczych, którzy jeszcze nie zrozumieli szczytnych zadań spółdzielczości, a traktują ją jako źródło łatwych zysków. Komisja Specjalna i Sąd będą z całą surowością prawa tępiły wszelkie nadużycia, nieudolstwa i rozrzutność. Należy pamiętać, że spółdzielczość jest ważnym czynnikiem w naszym życiu gospodarczym i służy interesom szerokiej mas ludzkiej pracy. (W)

Marzenia turysty

Gdynia, okres letni.

Ponad 100.000 mieszkańców, pełno wycieczek, mnóstwo turystów, wczasowiczów, przejeżdżających. Można tu zjeść ośmiad, zamówić kolację, można napić się pół-czarnej i osłodzić ją ciastkiem, można spróbować smażonej flaki i wędzonego węgorza, nie można natomiast napić się szklanki gorącego mleka. Są bowiem w Gdyni, restauracje, kawiarnie, bary kawowe, lecz baru mlecznego nie znajdziesz, ani piłalni mleka.

Jest wprawdzie ruchomy „mleczny” wózek na skwerze Kościuszki. Można tam dostać kefir, słodką śmietankę i mleko. Ale kakaowe. Na prośbę o takie zwykłe krowie mleko, młotki blond - ekspedientka bezzadanie rozkłada ręce. Nie ma. Trudno. A przecież mleko ponoć zdrowe i tanie i odżywcze. Więc czemu?

Współzawodnictwo pracy w dziedzinie związanej z transportem i przeladunkiem morskim w Gdyni zaczyna coraz szersze kręgi. Specjalny komitet współzawodnictwa, składający się z przedstawicieli związku w Gdyni i centrali w Warszawie, robotników i specjalistów - racjonalizatorów, opracowuje nowe ramy i normy współzawodnictwa.

W drugim etapie współzawodnictwa w 1949 r. przy zakładach pracy istniały 24 komitety. Na ogólną liczbę zatrudnionych, wynoszącą 13.620 osób — było objętych współzawodnictwem 11.247 pracowników, co stanowi 80 proc. pracowników.

Na współzawodnictwo zespołowe przypada 40 proc., zaś na indywidualne 60 proc. pracowników.

Należy podkreślić fakt, że coraz więcej kobiet zatrudnionych w transporcie i przeladunku morskim znajduje się na liście przodowników pracy. W drugim etapie współzawodnictwa 1949 r. brało udział 438 kobiet.

Współzawodnictwo przyczynia się w dużej mierze do podniesienia za-

robków. W drugim etapie zarobki robotników wzrosły średnio o 8 proc. Premiami nagrodzono 1.052 osoby. Ogólna suma nagród wyniosła 4.748.000 zł, nie licząc nagród w naturaliach, jak kupony materiałowe, aparaty radiowe, rowery, wózki dziecięce, zegary, papierosy i biblioteczki.

Jeśli chodzi o wynalazczość i racjonalizatorstwo, to w drugim etapie współzawodnictwa zgłoszono 68 pomysłów, z czego komisja zakwalifikowała do przyjęcia 29, przyznając za nie premie w wysokości 503.000 zł. Były to pomysły usprawnień, mające na celu przyspieszenie odbioru towarów z magazynu, usprawnienie kontroli stawek ubezpieczeniowych i rachunków, usprawnienia w prowadzeniu księgowości, awizowania przeładunków, skrócenia czasu formalności celnych z 5 do 2 dni i uproszczenie dyspozycji celnej.

Wszystkie te pomysły przyczyniają się do zmniejszenia kosztów administracyjnych i strat przy transporcie towarów oraz skracają czas ich przeladunku. (Jota)

Gruszczyński i Murawska koncertowali dla robotników

Światowej sławy niewidomy śpiewak Ryszard Gruszczyński i młoda utalentowana śpiewaczka Irena Murawska, po wielkich sukcesach w Sopocie, w Torwie, Pucku i w Sto-

żni Gdańskiej, wystąpili powtórnie w sali Stożni Gdańskiej, dając bezpłatnie koncert dla robotników. Olszynie sala została wypełniona po brzegi. Ryszard Gruszczyński odśpiewał 5 pieśni partyzanckich, a Irena Murawska odśpiewała „Pieśń o kapitanie” — Dunajewskiego, „Kto to odda” — Zacharowa, „Skrypski swaty” — Kracera, i „Baby” — Nawrockiego. Szczególnie dobrze wypadł duet Gruszczyński i Murawska, który wykonał arie z op. „Don Juan” — Mozarta.

Artyści zostali nagrodzeni kwiatami. Akompaniowała Gertruda Wiewiórowska.

Obecnie Gruszczyński i Murawska wyruszają na dłuższe tournée po Wybrzeżu z koncertami dla świata pracy. (mel)

Zjazd przedstawicieli ZMP

Zarząd Miejski ZMP zawiadamia, że w poniedziałek o godz. 16,30 w Gdańsku przy ul. Jana z Kolna w Stożni odbędzie się zjazd przedstawicieli ZMP z udziałem przedstawicieli młodzieży Vietnamu i Malaj-

Nowe władze Oddziału Gdańskiego Związku Literatów

Na walnym zebraniu Oddziału Gdańskiego Związku Literatów Polskich, odbytym w dniu 30 lipca br. w Domu Literatów w Sopocie, został wybrany nowy zarząd Oddziału w składzie: Franciszek Fenikowski, Edward Fiszcz, Eugeniusz Kobylński, Gustaw Olechowski i Malwina Szczepkowska. Nowy zarząd ukończył swój następujący: prezes — Malwina Szczepkowska, sekretarz — Edward Fiszcz, skarbnik — Franciszek Fenikowski.

ZJAZD dyrektorów PUR-u w GDYNI

W gmachu PUR w Gdyni na Grabówku, odbędzie się w dniach 16, 17 i 18 bm. zjazd dyrektorów wojewódzkiego oddziału PUR z terenu całej Polski. W zjeździe weźmie udział 30 dyrektorów oraz przedstawicieli Min. Rol. i Ref. Rolnych, Min. Admin. Publ. i naczelny wydział osiedleńczy. Obrady będą się odbywały pod przewodnictwem dyr. Zarz. Centr. PUR w Łodzi, mgr Z. Olechnowicza.

Omówione zostaną sprawy związane z akcją osiedleńczą i przesiedleńczą na terenie t. zw. ziem dawnych w roku 1950, sprawy wykonania planu osiedleńczego PUR za I półrocze 1949 r., oraz aktualne zadania organizacyjne i personalne. (mel)

»Złota kielnia« w godnych rękach

Jak informowaliśmy, pracownicy Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego, Zjednoczenie Wybrzeża Oddział 4 Budowlany w Gdańsku otrzymali w ramach tegorocznych uroczystości 1-majowych nagrodę przechodnią tzw. „Złotą kielnię” za wykonanie i przekroczenie planu budowlanego w roku 1948.

To wysokie wyróżnienie dostało się w godne ręce. Pracownicy P. P. B. Oddział 4 w Gdańsku nie ustają w wysiłkach i w szlachetnej rywalizacji, kroczą nadal w pierwszych szeregach przodowników pracy. Przedsiębiorstwo prowadzi obecnie roboty budowlane 35 obiektów, zatrudniając około 1.000 osób. Pracownicy kształcą się ponadto na kursach doskonalących Zakładu Doskonalenia

Rzemiosła, które ostatnio ukończyło 18 słuchaczy z dobrymi wynikami. W nagrodę za pomyślny rezultat w nauce Rada Zakładowa obdarowała ich kompletem narzędzi roboczych.

Dzięki rozwijającemu się coraz bardziej współzawodnictwu pracy nagrodzono ostatnio 35 przodowników, obdarowując ich nagrodami pieniężnymi w kwocie 130.000 zł zaś 56 wyróżniających się pracowników wręczono dyplomy uznania.

Wynalazczość i inicjatywa pracowników PPB nr. 4 w Gdańsku została również uwieczniona rzetelnymi sukcesami. Rada zakładowa przedsiębiorstwa przyznała 5 nagród racjonalizatorom pracy w ogólnej sumie 87.000 zł. Rada zakładowa śpiesz również z pomocą i rodzinom pracowników.

ZMP inauguruje wieczory literackie

Staraniem Zw. Młodzieży Polskiej zorganizowany został w Sopocie w Grand Hotelu inauguracyjny wieczór literacki, poświęcony powieści Lucjana Rudnickiego „Stare i Nowe”. Po odczytaniu prelekcji, analizującej wartości książki, przystąpiono do dyskusji. Młodzież żywo omawiała problemy powieści. Porównywano warunki kształcenia się młodzieży w okresie kapitalistycznym z warunkami nauczania w Polsce Ludowej.

Wypowiedzi dowodziły wysokiego wyrobienia ideologicznego. Młodzież

zapewniała, że w podjęcie za umożliwienie kształcenia się dzieciom robotników i chłopów dołoży wszelkich starań, aby wyniki nauczania były jak najlepsze. (bs)

Zwiedzamy przedmieścia

Ognisko kultury w Orłowie

ZEROMSKI DYSTANSUJE COURTS - MAHLEROWĄ
Orłowo jest wyraźnie upośledzone pod względem kulturalno - artystycznym. Nie ma ani teatru, ani kina, a w promieniu co najmniej 2 km od placu Górnosłaskiego, dzielnicy zamieszkałej przez element robotniczy, żadnej księgarni.

Jedyna księgarnia połączona z prywatną wypożyczalnią książek, leży w dzielnicy zamieszkałej przez pracowników, a osoba która chciałaby nabyć książkę na własność, musi zdecydować się na odbycie dalekiej drogi.

Taki stan rzeczy nie wpływa na popularyzację książki. Zrozumiała to Biblioteka Miejska w Gdyni, umieszczając swoją filię przy ul. Inżynierskiej.

W niewielkim lokalu mieszczącym wypożyczalnię książek i czytelnictwo jest gwarno i tłoczno. Jak wynika z wyjaśnień kierowniczki biblioteki, ob. Kucharczyk, w zimie bywa tylu amatorów czytania, że rozmiany lo-

MiGAWKI Wybrzeża

„Popularny” kelner

Rzecz dzieje się w pewnej znanej restauracji gdyńskiej w porze obiadowej. Przy stoliku siedzi skromnie ubrana urzędniczka i zajada z apetytem obiad popularny za 70 zł. Po obiedzie wręcza kelnerowi 1000 złotych banknot, przepraszając jednocześnie za brak drobnych. Kelner, który miał „pełne ręce roboty” oburzył się i w sposób b. niegrzeczny odpowiedział, że „jak się przychodzi na obiady popularne, to trzeba mieć wylizaną gotówkę, jak w tramwaju”.

Arogancja kelnera wywołała oburzenie publiczności do tego stopnia, że jeden z obecnych zmuszony był interweniować u kierownika lokalu.

Zachowanie się niektórych kelnerów jest niekiedy istotnie bardzo „popularne”. (mel)

Słodka przynęta

Przed nowym cyrkiem, który przybył do Gdyni, zarolano się od wszelkiego rodzaju pobocznych atrakcji, nie z cyrkiem nie mających wspólnego. Między innymi zainstalowano zabawę, polegającą

na rzucaniu do celu. Sprytny jegomość porzucił na stole tabliczkę czekolady, odgryzł publiczność barierą i sprzedał po 20 zł. prawo rzutu metalowym krążkiem w te tabliczki. Kto trafi wygrywa.

Staliśmy dość długo w gapiącym się tłumie. Jegomość zebrał sporą paczkę banknotów, a czekolady jakoś nikt nie wygrał. Nie wystarczy bowiem, żeby krążek metalowy dotknął tabliczki — to się nie liczy — musi koniecznie upaść na tabliczkę.

Czy nie można by wymyślić dla mas mądrzejszej rozrywki? (zg)

Wstydliwa sprawa

W sobotę rano wisiało w bramie „Szklanego Domu” w Gdyni następujące zawiadomienie:

Uwaga!
Wejście do Urzędu Skarbowego, Ubezpieczalni Społecznej Referatu Inwalidkiego, następną kłatką schodową.

Któryż to z tych trzech urzędników poczuwa się do autorstwa? (zg)

Gościmy 750 przodowników pracy

Niedawno gościliśmy większą grupę przodowników pracy z Wrocławia, która przybyła na Wybrzeże dzięki wydatnemu poparciu Związ-

ków Zawodowych. Obecnie oczekujemy nowej grupy przodowników pracy, którą już w dniu 9 bm. zakłady pracy w Warszawie, Łodzi, Poznaniu i innych miastach wysłały na Wybrzeże w liczbie około 250 osób.

W dniach 14 i 15 bm. do Gdyni przybędzie 600 przodowników pracy ze Szczecina, zatrudnionych w kolejniectwie oraz 150 przodowników pracy z Katowic.

Wycieczki będą miały charakter krajoznawczy. Przodownikami pracy zaopiekują się miejscowe władze i ORZZ. Wycieczki organizują zakłady pracy. (mel.)

Reemigranci z Mandżurii w Elblągu

Do Elbląga przybyła grupa 40 reemigrantów polskich (11 rodzin) z Mandżurii. Przywieźli oni ze sobą część swego dobytku.

Reemigrantami zaopiekował się miejscowy Oddział PUR. Po kilkudniowym pobycie na etapie, reemigrantów przewieziono samochodami do przeznaczonych dla nich mieszkań i miejsc osiedlenia.

Przybyli będą częściowo zatrudnieni w fabrykach miejscowego przemysłu, oraz na roli. Reemigranci wyrażają radość z powrotu do kraju po długich latach tułaczki. (mel)

Miasto - dla wsi

KOSZALIN (ek). W ramach łączności miasta z wsią wyjechała z Koszalina do Kurowa gm. Gozd ekipa robotnicza TOR dla dokonania niezbędnego remontu maszyn rolniczych na wsi. Wraz z nimi wyjechał też artystyczny zespół amatorów M. O. ze sztuką w jednym akcie Czechowa „Oświadczyński”.

»Transport i spedycja« Nowe polskie czasopismo gospodarcze

W ostatnich dniach lipca ukazał się pierwszy numer miesięcznika, poświęconego ekonomice transportu: p. t. „Transport i Spedycja”.

Miesięcznik powyższy ma wypełnić lukę w polskim piśmiennictwie gospodarczym w dziedzinie transportu i spedycji ze specjalnym podkreśleniem bieżących zagadnień transportowych; jednocześnie podając najnowsze zarządzenia i informacje, służyć jako półroczny informator najważniejszych problemów dnia.

W przedmowie do pierwszego numeru min. Jędrchowski pisze m. in.: „Kierowanie całością niezwykle rozbudowanego aparatu transportowego w dziedzinie naszego kraju, w szczególności w dziedzinie transportu należącego do socjalistycznego sektora naszej gospodarki jest niemożliwe bez jednolitego i z góry ustalonego planu państwowego, ściśle skoordynowanego z planem innych gałęzi gospodarki. Dotychczas jednak socjalistyczna zasada planowania gospodarczego nie była zakreślona dostatecznie głęboko w przedsiębiorstwach transportowych. Rola bieżąca będzie pod tym względem stanowił długi krok naprzód, zastępując powierzchowne i odgórne jedynie planowanie rozbudowanym systemem planowania gospodarczego”.

Powyższy numer o objętości 32 str. składa się z artykułów treści ogólnej, omawiających przede wszystkim 6-letni plan komunikacji i motoryzacji kraju, planowanie oszczędności w transporcie, jak również zawiera informacje, podając ostatnie zarządzenia Komisji Ekonomicznej Rady Min., PKPG i Min. Żegluga.

Z pozycji interesujących sfery portowo - spedycyjne należy wyróżnić ciekawy artykuł informacyjny dyr. Portorbu, Kostrzewy pt. „Nowa taryfa przeladunkowa Portorbu” oraz A. Jamora pt. „Problem manipulacyjnych opłat celnych przy odprawie przesyłek w portach”. (zg)

IV Ośrodek dba o zdrowie ludności robotniczej

— Co to za porządek, żeby rodzina z dzieckiem nie została w domu... — Energiczna paniusia, odrzucając pielęgniarkę, usiłuje dostać się do pokoju, na którego drzwiach widnieje tabliczka: Gabinet rentgenologiczny. Ale i pielęgniarka nie daje za wygraną.

— Nie, proszę pani, wchodzić nie wolno.

Sopot uzyskał poczekalnie

W Sopocie, naprzeciwko dworca została umieszczona wielka mapa, na której podane są dokładnie nazwy ulic, co ułatwi łatwiejsze orientowanie się i odbywanie wycieczek w okolicie miasta.

W pobliżu pętli tramwajowej i trolejbusowej naprzeciwko ul. Jana z Kolna, została ustawiona przez MKK GG poczekalnia. (meł).

Nowa siedziba Zarządu Okręgowego Związku Inwalidów

Zarząd Okręgowy Zw. Inwalidów Wojskowych R. P. na woj. gdańskie podaje do wiadomości, iż przenosił swoją siedzibę z Gdyni ul. Bema 3 m. 3 do Gdańska, ul. Roosevelta 13.

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY — GDYNIA

„Zabusia” Zapolskiej o godz. 20.00

TEATR WIELKI — GDANSK

godzina 20.00: „Nowych 1000 taktów muzyki jazzowej”.

TEATR KAMERALNY W SOPOCIE

Wiech, Minkiewicz. Fogg.

— godz. 20.00.

OPERA LEŚNA W SOPOCIE

„Złotych Królów Madagaskaru” — godz. 18.

TEATR „KATEK” — W SOPOCIE

„Trzeci ścieżka” — godz. 18.00.

CYRK Nr 1 pod dyktando Dina — Dina.

Wzrost: 1785-k

Godzina 1. przedstawienie — g. 20.

W soboty, niedziele i święta 2 przedstawienia — godz. 18 i 20. Niedziele dodatkowo poranne o godz. 12. Dzieci do lat 10 bezpłatnie.

„BAJ POMORSKI” — TORUŃSKI TEATR

KUKIELEK —

W niedzielę 8 m. w Gdyni wido-

wisko dla dzieci M. Kownackiej „O

Zaczku-Sakolczku i o siołdziale”.

Początek o godz. 17.00 w szkole Nr 18.

REPERTUAR KIN

GDYNIA — „Wazewna” — Tajemniczy

pościg. Początek 17, 19, 21. Niedz. 15,

17, 19 i 21. Od lat 18.

GDYNIA — „Atlantyk” — 3 Treści.

— od lat 7. Początek o godzinie

17, 19 i 21.

GDYNIA — „Goplana” — Skrzydlaty do-

roczek — od lat 12. Początek

seansów 17, 19, 21. Niedziele 15,

17, 19 i 21.

GDYNIA — „Pala” — Czerwony krawa-

ty — od lat 14. Początek 17, 19 i 21.

GDYNIA — „Promień” — Alizer Nawol-

Dozw. od lat 14. Początek 18.30,

21. W niedzielę 18.30, 18.30 i 21.

GDYNIA — „Auton” — Auton i Antonia

Dozw. od lat 12. Początek seansów

17, 19, 21. W niedzielę 15, 17,

19 i 21.

SOPOT — „Polonia” — Niedzielnosc

serca. Dozw. od lat 18. Początek

17, 19, 21. W niedzielę 15, 17, 19,

21.

OLIVA — „Polonia” — Dąbłar — dozw.

lat 14. Początek 17, 19 i 21.

Niedziele 15.

WRZESZCZ — „Bajka” — Kariera Dozw. od

lat 14. Początek 18.30, 18.30,

21. W niedzielę 18.30.

WRZESZCZ — „Capitol” — Ulica Granic

na. Dozw. od lat 12. Początek 18,

18.30, 21. W niedzielę 18.30, 18.30

i 21.00.

BRUSZCZ — „Krakus” — Duleka droga.

TCZEZ — „Willa” — Dzwonnik — No-

tre Dime.

GDANSK — „Światowid” — Nieczynna

z powodu remontu

ELELAG — „Mars” — Tajemnica wywia-

du.

ELBLAG — „Baltik” — Jasna droga.

WELJEROWO — „Świt” — Płonąca żagiew

STAROGARD — „Polonia” — Cesarzowie

skie ziaro.

MALBORK — „Capitol” — Krakatit.

LEBORK — „Fregata” — Nikt nie nie

wie.

KOSCIERZYNA — „Baltik” — Kłosa

szpiega.

KARTUZY — „Kasub” — Szwec Mate-

usz.

NOWY STAW — „Tęcza” — Zapomina-

na wiosna.

WYSTAWY

Państwowe Muzeum w Gdańsku, ul. Fredzka 25, otwarte dla zwiedzających co godzinie, oprócz niedzielnych, od godzin 10.00 do godz. 15.00 oraz w soboty, niedziele i święta od godz. 10.00 do 19.00. Wstęp wolny.

Morska Wystawa Problematy w Gdyni, przy Al. Zjednoczenia (przedłużenie Skweru Kościuszki), otwarta codziennie od 10 do 20. Na terenie wystawy znajdują się kioskami ze sprzętem fotograficznym, artykułami sportowymi, tekstylnymi i galanterią artystyczną. Wstęp 150 zł. dla Zw. Zaw. 50 zł. dla młodzieży i wycieczek 15 zł.

IV Doroczna Wystawa Związku Polskich Artystów Plastyków Okręgu Gdańskiego — otwarta codziennie od 10 do 13 i od 15 do 19 w Pawilonie Sztuki, w parku obok Grand Hotelu. Malarsstwo, Rzeźba, Grafika.

Wystawa dokumentów polsko-ukraińskich w lokalnym Archiwum Państwowym w Gdańsku, Wąly Pastwowe 5, naprzeciw Dworca Głównego — otwarta codziennie od godz. 11 do 14; wycieczki i grupy liczniejsze w godzinach ustalonych wcześniej w porozumieniu z dyrektorem archiwum. Wstęp bezpłatny. Telefon Nr 34204

II Festiwal Plastyki w Sopocie, ul. Powstańców Warszawy. Otwarty codziennie od godz. 10 do 20. Czynne na in. wystawie współczesnego malarstwa polskiego, retrospektywna wystawa malarstwa, francuskiego ze zbiorów muzeów polskich — malarstwo czeskosłowackie, fotografika czeskosłowacka, ogólnopolska, marynistyczna.

Wystawa Grupy Marynistów Polskich Artystów Plastyków otwarta codziennie od godz. 10.00 do 18 w lokalnym Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Radzieckiej w Sopocie przy ul. Rokossowskiego 28

Wystawa obrazów prac art. mal. Jadwigi Mikulicz-Jaroszyńskiej w Salonie Sztuki „Cyrenia” Gdynia, ul. 3-go Maja 27, naprzeciw kina „Atlantyk”, gmach B. G. K., otwarta od 10 — 24

można. Dziecko jest duże i i a sa-

ma pomogę mu się ubrać.

— Tego rodzaju scenki odgrywają się u nas dość często — wyjaśnia starsza pielęgniarka, ob. Borysówna, z którą zwiedzamy IV Ośrodek Zdrowia w Gdańsku.

— Matka uparła się, żeby wejść z kilkunastoletnim synem do gabinetu Roentgena. Ponieważ starani się, aby w ciemnym i ciemnym pomieszczeniu nie robić zbitecznego tłoku, starsze dzieci wpuszczamy bez rodzicielskiej asysty. Niestety, niecierpliwi pacjenci nie przestrzegają przepisów porządkowych, wskutek czego utrudniają nam i tak dość ciężką pracę. Trzeba bowiem pań wiedzieć, że czasem przewija się przez Ośrodek Zdrowia przy ul. Rogaczewskiej do pół tysiąca pacjentów.

— Jakich poradnie posiada Ośrodek?

— Ogółem mamy dziesięć poradni. Z tych najintensywniej pracują poradnie przeciwgruźlicza, dla niemowląt, w okresach akcji „W” poradnia przeciwweneryczna. Ponadto mamy poradnie specjalne: sportowa i chorób zawodowych. Szczególną opieką otoczone są kobiety ciężarne, które także korzystają z poradni.

Zwiedzając kolejno poszczególne poradnie, dłuższą chwilę zatrzymujemy się w królestwie niemowląt. Mimo, że lekarka przyjdzie dopiero za godzinę, w poczekalni zastajemy już dwie matki z pociechami.

Mala Kryśka, choć ma już pół roku, jest w Ośrodku dopiero drugi raz. Jest to wina jej matki, która nie zgłasza się do poradni niemowlęcej. Podobnie, jak matka Krysta, postępuje jeszcze wiele kobiet, czyniąc w ten sposób krzywdę dzieciom. Stąd, systematyczna kontrola zdrowia dziecka przez lekarza zapewnia mu normalny rozwój.

— Ile dzieci przewija się dziennie przez poradnię?

— Przeciętnie 30, ale czasem i po-

Systematyczna opieka nad dzieckiem

— Jakich poradnie posiada Ośrodek?

— Ogółem mamy dziesięć poradni. Z tych najintensywniej pracują poradnie przeciwgruźlicza, dla niemowląt, w okresach akcji „W” poradnia przeciwweneryczna. Ponadto mamy poradnie specjalne: sportowa i chorób zawodowych. Szczególną opieką otoczone są kobiety ciężarne, które także korzystają z poradni.

Zwiedzając kolejno poszczególne poradnie, dłuższą chwilę zatrzymujemy się w królestwie niemowląt. Mimo, że lekarka przyjdzie dopiero za godzinę, w poczekalni zastajemy już dwie matki z pociechami.

Mala Kryśka, choć ma już pół roku, jest w Ośrodku dopiero drugi raz. Jest to wina jej matki, która nie zgłasza się do poradni niemowlęcej. Podobnie, jak matka Krysta, postępuje jeszcze wiele kobiet, czyniąc w ten sposób krzywdę dzieciom. Stąd, systematyczna kontrola zdrowia dziecka przez lekarza zapewnia mu normalny rozwój.

— Ile dzieci przewija się dziennie przez poradnię?

— Przeciętnie 30, ale czasem i po-

nad 40 — odpowiada dyżurująca pielęgniarka.

Pomieszczenie poradni dla niemowląt: poczekalnia (osobne wejście), gabinet, pokój wstępnych badań, lampa kwarcowa, przystosowane jest całkowicie do potrzeb poradni.

Jedyna kuchnia mleczna w Gdańsku

Nie można tego samego powiedzieć o kuchni mlecznej. Mieści się ona w wilgotnej suterenie. Tymczasem jest to jedyna kuchnia mleczna w Gdańsku. (przez Akademię Lekarską i Domem Matki i Dziecka)

Dziennie wydaje się 450 porcji dla 104 dzieci.

Wszystkie mieszanki wydawane są na recepty lekarzy Ośrodków Zdrowia. Prócz tego z mieszanką korzystają także noworodki ze Szpitala Miejskiego. Poza mieszankami zwykłymi, przygotowuje się również mieszanki lecznicze, tzw. mleko — białkowe w ilości mniej więcej 30 l. dziennie. W ciągu ostatniego miesiąca wydano 8.486 porcji mieszanki.

— Jakich poradnie posiada Ośrodek?

— Ogółem mamy dziesięć poradni. Z tych najintensywniej pracują poradnie przeciwgruźlicza, dla niemowląt, w okresach akcji „W” poradnia przeciwweneryczna. Ponadto mamy poradnie specjalne: sportowa i chorób zawodowych. Szczególną opieką otoczone są kobiety ciężarne, które także korzystają z poradni.

Zwiedzając kolejno poszczególne poradnie, dłuższą chwilę zatrzymujemy się w królestwie niemowląt. Mimo, że lekarka przyjdzie dopiero za godzinę, w poczekalni zastajemy już dwie matki z pociechami.

Mala Kryśka, choć ma już pół roku, jest w Ośrodku dopiero drugi raz. Jest to wina jej matki, która nie zgłasza się do poradni niemowlęcej. Podobnie, jak matka Krysta, postępuje jeszcze wiele kobiet, czyniąc w ten sposób krzywdę dzieciom. Stąd, systematyczna kontrola zdrowia dziecka przez lekarza zapewnia mu normalny rozwój.

— Ile dzieci przewija się dziennie przez poradnię?

— Przeciętnie 30, ale czasem i po-

Pocztowcy ze Starogardu pomagają w żniwach

W ramach akcji żniwnej, zorganizowanej przez Powiatowy Komitet PZPR i Komisję żniwną, działającą przy starostwie powiatowym w Starogardzie w dniu 26. 7. 49 r. w całodziennych pracach żniwnych w majątku państwowym Jabłowo, wzięło udział trzynastu pocztowców z Ohwadowego Urzędu Pocztowego w Starogardzie

W ogólnopolskiej akcji żniw-

Skład bokserów na Budapeszt

WARSZAWA (PAP). PZB ustalił następujący skład reprezentacji: drużyny polskiej na akademickie mistrzostwa świata w Budapeszte: Woźniak, Kruza, Bazarzik, Deblisz, Kazimierzczak, Cebulak, Grzelak, Flisowski. Drużynie towarzyszyć będą wiceprezes Lempart, sekretarz Zaplatka i trener Sztam.

Trójmecz siatki i kosza

Z udziałem „Pomorzanina” (Toruń), „Olszy” (Kraków) i „Kolejarza” (Wyrzbieże) rozegrany będzie dziś o godz. 17 atrakcyjny trójmecz w siatkówce i koszykówce. Wspomniane zespoły reprezentują wysoki poziom w tych konkurencjach.

Dziś! — TEATR WIELKI GDYNIA — Dziś!

1000 TAKTÓW PIOSENKI JAZZOWEJ

Zespół Karasińskiego

Dr M. JAKUBIAK

specjalista chorób oczu

przeprowadził się z Gdańska — Oliwy do Grudziądza, Wybickiego 45

FUTRA PELISY

BLAMY skóry futerkowe

PO. ECA i-ma „ALWIR”

Gdynia, ul. Świętojańska 75

tel. 37-46

Wielka zabawa w Sopocie

Dobrotowy zespół Zygmunta Karasińskiego, doceniając znaczenie i piękność Klubu Tow. Przyjaciół Polsko-Radzieckiej w Sopocie i pragnąc zasilić kasę Klubu, założył w Sopocie w niedzielę, dnia 7 bm od godz. 20 odbędzie się w Grand Hotelu w Sopocie w sali tanecznej i koncertowej atrakcyjna, w taneczna z artystycznymi atrakcjami, Wstęp 200 zł. od osoby. Całkowity czysty dochód jest przeznaczony na cele kulturalne Klubu TPPR w Sopocie.

WYCIECZKI

Liga Morska Sopot, organizuje wycieczkę koleją do Uski i Leby, dnia 14 sierpnia 16. zapisy: L. M. Sopot, ul. Chopina 8 w godz. 9 — 14.

Pomóż zniszczonej Tyrszawie

nad 40 — odpowiada dyżurująca pielęgniarka.

Pomieszczenie poradni dla niemowląt: poczekalnia (osobne wejście), gabinet, pokój wstępnych badań, lampa kwarcowa, przystosowane jest całkowicie do potrzeb poradni.

Jedyna kuchnia mleczna w Gdańsku

Nie można tego samego powiedzieć o kuchni mlecznej. Mieści się ona w wilgotnej suterenie. Tymczasem jest to jedyna kuchnia mleczna w Gdańsku. (przez Akademię Lekarską i Domem Matki i Dziecka)

Dziennie wydaje się 450 porcji dla 104 dzieci.

Wszystkie mieszanki wydawane są na recepty lekarzy Ośrodków Zdrowia. Prócz tego z mieszanką korzystają także noworodki ze Szpitala Miejskiego. Poza mieszankami zwykłymi, przygotowuje się również mieszanki lecznicze, tzw. mleko — białkowe w ilości mniej więcej 30 l. dziennie. W ciągu ostatniego miesiąca wydano 8.486 porcji mieszanki.

— Jakich poradnie posiada Ośrodek?

— Ogółem mamy dziesięć poradni. Z tych najintensywniej pracują poradnie przeciwgruźlicza, dla niemowląt, w okresach akcji „W” poradnia przeciwweneryczna. Ponadto mamy poradnie specjalne: sportowa i chorób zawodowych. Szczególną opieką otoczone są kobiety ciężarne, które także korzystają z poradni.

Zwiedzając kolejno poszczególne poradnie, dłuższą chwilę zatrzymujemy się w królestwie niemowląt. Mimo, że lekarka przyjdzie dopiero za godzinę, w poczekalni zastajemy już dwie matki z pociechami.

Mala Kryśka, choć ma już pół roku, jest w Ośrodku dopiero drugi raz. Jest to wina jej matki, która nie zgłasza się do poradni niemowlęcej. Podobnie, jak matka Krysta, postępuje jeszcze wiele kobiet, czyniąc w ten sposób krzywdę dzieciom. Stąd, systematyczna kontrola zdrowia dziecka przez lekarza zapewnia mu normalny rozwój.

— Ile dzieci przewija się dziennie przez poradnię?

— Przeciętnie 30, ale czasem i po-

Coraz jaśniej na ulicach

ELBLĄG (cm). Za czasów niemieckich ulice elbląskie oświetlano wyłącznie latarniami gazowymi. Było ich w mieście około 1600. Nowsze dzielnice robotnicze, wybudowane na peryferiach miasta nie miały jeszcze oświetlenia ulic, ponieważ nie doprawo zono tam gazu. Największe zagrożenie punktów świetlnych było w śródmieściu w dzielnicy handlowej.

Po całkowitym wykorzystaniu pozostałych po wojnie wyremontowanych latarni gazowych, zdolano dotychczas uruchomić około 400 punktów świetlnych. Na wiecód brak na razie materiału. Względny na bezpieczeństwo i wygodę mieszkańców skłoniły władze mie-

skie do zaplanowania oświetlenia niektórych ulic lampami elektrycznymi. Plan ten stopniowo się realizuje.

W przeddzień Święta Odrodzenia zaplanowano po raz pierwszy lampy elektryczne na ulicach Górnośląskiej i Agrikola. Około 15 sierpnia będzie czynie oświetlenie ulicy Królewieckiej, około 1 września

— Jakich poradnie posiada Ośrodek?

— Ogółem mamy dziesięć poradni. Z tych najintensywniej pracują poradnie przeciwgruźlicza, dla niemowląt, w okresach akcji „W” poradnia przeciwweneryczna. Ponadto mamy poradnie specjalne: sportowa i chorób zawodowych. Szczególną opieką otoczone są kobiety ciężarne, które także korzystają z poradni.

Zwiedzając kolejno poszczególne poradnie, dłuższą chwilę zatrzymujemy się w królestwie niemowląt. Mimo, że lekarka przyjdzie dopiero za godzinę, w poczekalni zastajemy już dwie matki z pociechami.

Mala Kryśka, choć ma już pół roku, jest w Ośrodku dopiero drugi raz. Jest to wina jej matki, która nie zgłasza się do poradni niemowlęcej. Podobnie, jak matka Krysta, postępuje jeszcze wiele kobiet, czyniąc w ten sposób krzywdę dzieciom. Stąd, systematyczna kontrola zdrowia dziecka przez lekarza zapewnia mu normalny rozwój.

— Ile dzieci przewija się dziennie przez poradnię?

— Przeciętnie 30, ale czasem i po-

WIELKA ANKIETA CZYTELNIKÓW tygodnika

»Świat Młodych«

p. t.

Wszyscy Czytelnicy

redagują 208-3

»Świat Młodych«

Termin nadsyłania odpowiedzi na ankietę do 1 września

Zakończenie kursu nauczycielskiego

KOŚCIERZYNA (aw). W ub. tygodniu odbyło się w gmachu miejscowego Lic. Pedagogicznego uroczyste zakończenie kursu wakacyjnego dla nauczycieli niewykwalifikowanych. W kursie tym brało udział 54 nauczycieli, a wykładał 6-ciu fachowców z dyrektorem Lic. Pedagog. mgr J. Kaszewskim na czele. Kursiści znaleźli pomieszczenie w internacie. W czasie trwania kursu odwiedził go z ramienia Kuratorium wizytator Szulczyk, który wyrażał się z uznaniem o postępach w nauce. W związku ze Świętem Odro-

— Jakich poradnie posiada Ośrodek?

— Ogółem mamy dziesięć poradni. Z tych najintensywniej pracują poradnie przeciwgruźlicza, dla niemowląt, w okresach akcji „W” poradnia przeciwweneryczna. Ponadto mamy poradnie specjalne: sportowa i chorób zawodowych. Szczególną opieką otoczone są kobiety ciężarne, które także korzystają z poradni.

Zwiedzając kolejno poszczególne poradnie, dłuższą chwilę zatrzymujemy się w królestwie niemowląt. Mimo, że lekarka przyjdzie dopiero za godzinę, w poczekalni zastajemy już dwie matki z pociechami.

Mala Kryśka, choć ma już pół roku, jest w Ośrodku dopiero drugi raz. Jest to wina jej matki, która nie zgłasza się do poradni niemowlęcej. Podobnie, jak matka Krysta, postępuje jeszcze wiele kobiet, czyniąc w ten sposób krzywdę dzieciom. Stąd, systematyczna kontrola zdrowia dziecka przez lekarza zapewnia mu normalny rozwój.

— Ile dzieci przewija się dziennie przez poradnię?

— Przeciętnie 30, ale czasem i po-

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

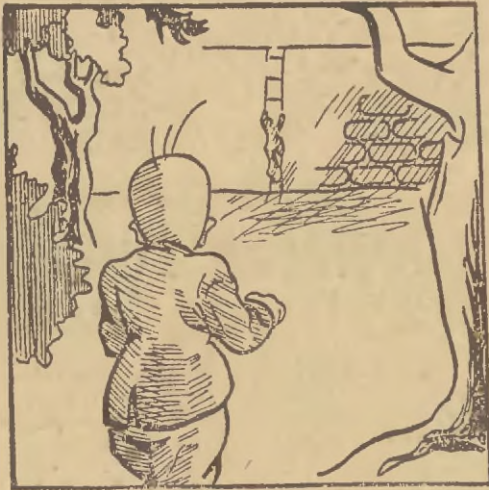
SETERY angielskie — lawetraki 8-tygodniowe z motykami, rasowe pięknie umaszczone sprzedam. Wiadomość inż. Prądzyński, Olsztyn skr. poczt. 23.

OKAZJA — sprzedam samochód ciężarowy „Renault” 4-cyl. po generalnym remoncie. Oferty do Dziennika Bałtyckiego pod „Renault 4”.

WÓZKI dziecięce, autka i spacerówki sprzedaję „Radioobrot” — Gdynia, 10 Lutego 37.

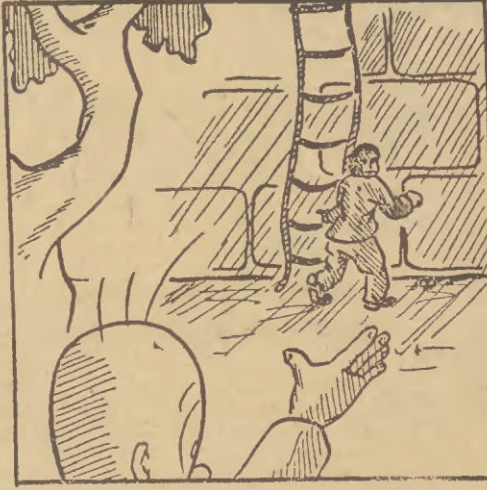
SPRZEDAŻ mikroskop. Wiadomość: Czytelnik: Wrzeszcz, Grunwaldzka pod „Mikroskop”.

»Astroolid wystartował«



Agapit był zły. I to bardzo. On, stary wyga i podróżnik — zabłądził. Krążył ze czterech godzin po lesie i wyjść z niego nie mógł. Toteż gdy ujrzał za drzewami białą ścianę muru — odetchnął. Zbliżył się właśnie do parkanu gdy zobaczył człowieka wspinającego się po sznurowanej drabinie na dostrożony mur.

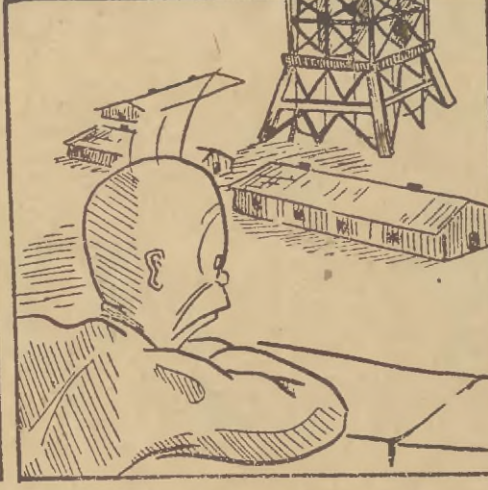
— Hola, młodzieńcze! — krzyknął



Agapit. — Czy daleko jest stąd do Z? Osobnik zneruchomiał przez chwilę na czwartym szczeblu drabinki, a potem skoczył jak oparzony, pognął w las, znikł w gęstwinie.

— Nie wydaje mi się — mruknął Krupka — żeby to indywiduum nosiło się z gozdzimymi zamkami.

Agapit pomedytował chwilę, poskrobał



się w łysinę i — wspiął się po drabinie. To, co ujrzał za murem przykuło jego uwagę. Na środku ogromnego, ogrodzonego terenu stały jakieś baraki, a za nimi wznosiła się 50-metrowej wysokości wieża, otoczona rusztowaniem.

— Co to może być? — zapytał Krupka nie otrzymując, rzecz jasna, odpowiedzi.

Nie dziwny się więc, że starszy pan,



wiedziony wrodzoną ciekawością, znalazł się wkrótce po drugiej stronie muru i zbliżył się do zabudowań. Długo szukał Krupka jakiegoś informatora. Natknął się wreszcie na dwóch ludzi zdaje się — dozorców, pogrążonych w głębokim śnie.

— Świetnie spełniają, ha! — powiedział Agapit z pewną dozą ironii.

Śmiało i szczerze

Jeszcze o nieporządkach we Wrzeszczu

Chciałbym uzyskać od odpowiednich czynników wyjaśnienie w następujących sprawach:

1) Kiedy zostanie zabronione mieszkańcom domu Nr 1 przy ulicy Mickiewicza we Wrzeszczu — wysypywanie śmieci po drugiej stronie ulicy, tuż przy chodniku? Nadmieniam, że nagromadzone sterty śmieci zatrzymują swą cuchnącą wonią powietrze tej dość ruchliwej ulicy, a roje much roznoszą zarazę. Najwyższy czas, by temu położyć kres.

2) Kiedy zostaną wydobyte ze stawu — znajdującego się między dworcem, a browarem we Wrzeszczu — drzewa, które zostały ścięte mniej więcej przed rokiem i do tej pory gniją we wspomnianym stawie? Czy nie szkoda marznących się drzew?

Przechodzień

Regulacja w Pszczółkach już w najbliższych dniach

W związku z notatką jaka pojawiła się w „Dzienniku Bałtyckim” w dn. 27. 7. 49 p. t. „Kiedy nastąpi regulacja”, Urząd Wojewódzki Gdański, Dział Rolnictwa i Reform Rolnych wyjaśnia, że na skutek wynikłych trudności, które musiały być ustalone na szczeblu ministerialnym, prace regulacyjne w gr. Pszczółki, nie wyłączając samych Pszczółek, uległy opóźnieniu.

Po ostatecznym usunięciu trudności, prace regulacyjne są w opracowaniu i projekty nanoszone będą od sierpnia br. począwszy, tak, by w terminie jesennym mogły być ukończone.

Dyrektor Działu Rolnictwa i Reform Rolnych

mgr J. Łukaszewicz

Gdzie tu zbytek?

Przy ul. Wajdeloty we Wrzeszczu znajduje się kamienica, której klatkę schodową i dach uszkodziła bomba. Na poddaszu tego domu zajmują z żoną małe mieszkanie (całość 24 m. kwadr.), a właściwie pokój przegrodzony, przy czym jedna połowa jest nieużyteczna, ponieważ akurad nad nią jest uszkodzony dach i od dwóch lat leje się woda deszczowa.

Początkowo sąsiedzi mieszkający niżej robili mi wymówki, że nie podstawiłem naczyń pod lejącą się z sufitu wodę, która przecieka aż na niższe piętra. Gdy się jednak przekonałem, że do tego trzeba co najmniej 10 misek, postanowiłem zainstalować w pokoju wannę, ja zaś wszystkie naczynia kuchenne. Znosiłem w spokoju ducha i wielkiej cierpliwości szlakiem pogody i sąsiedów, błagając administratora o interwencję w Wydziale Nieruchomości Miejskich. Czekając przychylnego rozpatrzenia sprawy, aż tu nagle dostałem od Zarządu Miejskiego wezwanie, żeby zapłacić podatek... od zbytku! Ze spokojem zniósłem i ten dopust i natychmiast złożyłem odwołanie, a

magistrat, zamiast przysłać dla zbadań sprawy komisję podatkową, nadesłał upomnienie z groźbą wszczęcia egzekucji.

Dla umorzenia tego podatku wdrożeniłem od administratora do magistratu i od magistratu do administratora i sprawy nie załatwiłem. Ciekaw jestem teraz, co zajmie egzekutor u emeryta?

Proszę magistrat gdański o wskazanie drogi wyjścia z tego błędnego koła.

Jan Nuszel, emeryt

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Jan Partyka, Słupsk, „Wiadomości

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Emocjonujące zawody żużlowe w Tczewie

W niedzielę 7 sierpnia br. na Stadionie Miejskim w Tczewie rozpoczyna się emocjonujące zawody motocyklowe z udziałem drużyn „Zwiastkowca” (Gdańsk) oraz „Gwardii” z Gdańska i z Gdyni.

Publiczność tczewska, która dotychczas nie miała możliwości oglądania dobrych motocyklistów w interesujących „okazach”, w żużlu, tym razem na pewno entuzjastycznie się będzie wysilała klasą zawodników, szczególnie ze „Zwiastkowca”, którzy tydzień temu triumfowali na torze we Wrocławiu.

Bieg rozegrany będzie w biegu od 125 do 250 cm. Na zakończenie rozegrany będzie „bieg zwycięzców”, który wyłoni najlepszego zawodnika ze wszystkich uczestników.

Fakt, że nasi motocykliści coraz

Piłkarze na Stadionie w Gdyni

Na Stadionie Miejskim w Gdyni odbędzie się o godz. 16 mecz

Walka piłkarzy dwóch „Ogniw”

Na Stadionie Miejskim w Sopocie rozegrany będzie w dniu dzisiejszym o godz. 18, interesujący mecz piłkarski pomiędzy „Ogniwem” (Sopot), a „Ogniwem” (Gdańsk).

Spotkanie tych zespołów poprzedzi o godz. 16 przedmecz drużyn.

Mecz bokserski w Gdyni

Dziś, tj. w niedzielę o godz. 19 w sali Urzędu Zatrudnienia w Gdyni na Grabówku odbędzie się mecz bokserski pomiędzy drużyną 33 Brygady SP (Grabówek) a KS Związkowiec (Gdynia).

częściej odwiedzają tory prowincjonalne, zasługują na szczególne uznanie. Dzięki dobrej propagandzie motocyklizmu możemy wychować i w mniejszych ośrodkach dobrych zawodników sportu motocyklowego.

piłkarski pomiędzy „Kolejarzem” (Wybrzeże) a „Kolejarzem” (Poznań - Stęszew).

O godz. 14.30 przedmecz Juniorów tych zespołów.

O godz. 18 na tym samym Stadionie o mistrzostwo klasy B i awans do klasy A zmierzą się „Mir” (Gdynia) z „Olimpią” (Elbląg).

Polska — CSR w boksie

WARSZAWA (PAP). Czechosłowacki Związek Bokserski zwrócił się do PZB z prośbą o wyznaczenie terminu rewanżowego meczu CSR — Polska.

PZB zaproponował termin 8 grudnia br. Ze względów propagandowych PZB projektuje rozegranie meczu między państwowego w Lublinie, a drugie spotkanie rozegra liby pięściarze czechosłowaccy w Rzeszowie.

Takty i nietakty

Co roku wraz z pierwszymi promieniami słońca nad morzem zakwitła stara lipa. Kwitnie ona we wszystkich zakątkach naszego 500 - kilometrowego Wybrzeża wszędzie tam, gdzie mieszkają ludzie i gdzie przebiegają na wczesnych „ślawy” ze stolicy.

Lipa kwitnie od wczesnego sezonu do późnej jesieni. Mowa tu, oczywiście, o roślinie uprawianej troskliwie przez wszelkiego rodzaju zespoły artystyczne. Odbija się to mniej więcej tak: do Sopotu lub gdzie indziej przyjeżdża pan lub pani o mniej lub więcej znanym nazwisku aby, jak wiele ludzi w Polsce, spędzić wakacje nad morzem. Z tą jednak różnicą, że przybywają oni na wakacje nie w ramach wypoczynku — „zanizowanego” przez związki zawodowe, lecz po prostu prywatnie. Zamieszkują w wytwornym hotelu lub pensjonacie, spacerują w ekscentrycznym ubraniu, jadają w drogich restauracjach i przesiadują w modnych kawiarniach. Tego rodzaju wczasowiczom są naturalnie kosztowne.

Długość pewnego dnia na słupach reklamowych „prowincjonalnej miasteczki” ukazują się barwne alizy, zapowiadające występ sławnego „ulubieńca publiczności”. Jak zwykle, nie brak ludzi spragnionych rozrywki, którzy płacą sione ceny za bilety i wypełniają salę, zważeni mniej lub więcej znanym nazwiskiem. Wszyscy spodziewają się nowych me-

lodii, piosenek, dowcipów. Człowiek pracuje cały rok, więc korzysta z okazji aby się rozerwać i odświeżyć.

Tymczasem wszystkie te szumnie reklamowane „gościnne występy”, wywołują u widzów rozczarowanie. Co roku bowiem te same sławy powtarzają te same stare i oklepane kawały, recytują przedwojenne utwory, grają „szlagiery”, które są już od dawna wszystkim znane. Aż dziw bierze, że ci ludzie niczego się nie chcą uczyć.

Niedawno słuchaliśmy starych i pornograficznych dowcipów Hanusza i Obarskiej, później bawili nas znanymi z radia dowcipnikami Bocheński, Chmurkowska i Wiera Gran. Potem rozpoczęła się seria różnych „dźwięków i wydźwięków”. Teraz racza nas swymi popisami stare „lwy sezonowe” — Minkiewicz i Wiech, opowiadając bajeczki, za które już dawno zainkasowali gotówkę w swoich redakcjach oraz upaja się sentymentalnymi piosenkami, które nam już śpiewały nasze nianie w kołyskach. Barwne afisze zapowiadają obecnie „Nowych” 1000 taktów jazzowych, które po sprawdzeniu, okazały się... całkiem lecie.

Drodro „ulubieńcy”. Z chęcią przyjdziemy was zobaczyć i podziwiać, chętnie zapłacimy za te przyjemności, ale dajcie nam to war rzetelny. Coś nowego.

J. IZYCKI.

Zasłużona kara dla piłkarzy-juniorów

Sprawa nieodpowiedniego zachowania się juniorów polskich, podczas pobytu na Węgrzech, znalazła swój epilog na ostatnim zebraniu zarządu PZPN w dniu 2 bm.

Na podstawie sprawozdania delegata PZPN z między państwowych zawodów Węgry — Polska, rozegranych w dniu 10 lipca br. w Debreczynie, oraz na skutek pisma, w którym opiekun węgierski przedłożył drużynom juniorów polski — daje wyraz niezadowolenia z ich zachowania się, zarząd PZPN postanowił ukarać zawodników ZKS „Ogniw”-Cracovia” w Krakowie: Kozę — 8-miesięczną dyskwalifikacją z jednoczesnym pozbawieniem prawa reprezentowania barw Polski, wzgl. Okręgu, tak w kraju, jak i zagranicą do końca 1949 r.

Kaszubę — nagana oraz pozbawieniem prawa plastowania godności kapitana reprezentacyjnej drużyny juniorów Polski do końca 1949 r.

Pozostałych zawodników drużyny reprezentacyjnej juniorów zarząd PZPN uprzedził, że w razie powtórzenia się niewłaściwego zachowania, zarząd PZPN wyznaczy najdłuższe idące konsekwencje statutowe.

Jednocześnie zarząd PZPN wyraził podziękowanie zawodnikom i reprezentacji

Lekkoatleci węgierscy startują w Katowicach

3 i 4 września br. odbędą się w Katowicach międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, z udziałem zawodników węgierskich i czołowych lekkoatletów polskich. Węgrzy nadesłali już skład 12-osobowej ekipy, który przedstawia się następująco:

Bartha (100 m), Krivánszky (400 m), Garay (800 i 1.500 m), Bakos (1.500 m), Szilagyi (3.000 i 5.000 m), Kiss (5000 m), dal, oszczep, trójskok i 110 m. ppł.), Tima (200 m), Homonnai (tyczka), Nemeth (miotł) oraz kobiety: Gyarmati (skok wzwyż i na 80 m. ppł.) i Zsolnai (dysk).

Zebrań piłkarzy

Zrzeszenie sportowe „Gwardia” (Gdynia) zawiadamia członków sekcji piłkarskiej, że zebranie informacyjne odbędzie się w lokalu klubowym „Kwietnia O.R.” przy ul. Jana z Kolna w niedzielę 8 sierpnia br. o godz. 19.00.

Zapisy członków przyjmuje w Kancelarii MO. III p. kol. Kollentnik.

Naraz wyobraził sobie w jakich okolicznościach nastąpi to spotkanie: wojna się skończyła, w zalanej światłami sali Filharmonii koncertuje Nina. Przyjeżdżenie nieoczekiwane...

Żołnierze śpiewali w ciężarówce. Niekiedy dolatywały do niego poszczególne urywki piosenek.

Daleko mi teraz, daleko... — śpiewali wysokimi głosami.

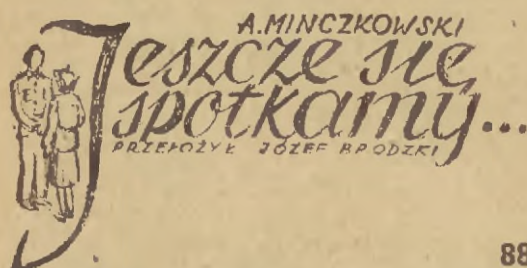
Gdy otworzył oczy, samochód już wyjechał poza miasto i szybko mknął na zachód, obok wypalonych, fabrycznych budynków.

Naraz Rebrikow uprzytomnił sobie, że dywizja zapewne zdążyła posunąć się naprzód co najmniej o sześćdziesiąt kilometrów. Powiedział szoferowi:

— Dodaj gazu, bracie. Przejmuję batalion.

Przed nimi widniały góry, ginące w zamglonej dali. Za górami leżały nowe, niezmiernie stepowe przestrzenie.

KONIEC



88

Czas mijal, a oni rozmawiali dalej. Z początku kierowca ciężarówki raz po raz dawał sygnały, ale później uspokoił się i zaczął drzemać przy kierownicy. Żołnierze w ciężarówce śpiewali pieśni jedną po drugiej.

— Twój ojciec był niezwykłym człowiekiem, — powiedział Rebrikow. Nie trzeba płakać po nim. On tego nie lubił.

Milczeli dłuższą chwilę, a później Rebrikow znów odezwał się:

— Jaka to szkoda że Lowa zginął. Poszedł jako ochotnik. Nie chcieli go wziąć.

Przysłał mi list z frontu, bardzo piękny list... Taki, jak ćwiczenia, które nieraz pisał w szkole. Lowa pisał do mnie: „Wierzę, że życie będzie piękne...”.

— A ty wierzysz w to, — Wołodia?

— Wierzę! Twój ojciec także wierzył. Mówił do mnie: „Wiesz co, adiutancie, po wojnie zacznie się nadzwyczajne życie!”.

— Ja też tego pragnę. Dlatego poszłam na front.

— Będzie, zobaczysz, — powiedział Rebrikow z mocą. — Po chwili dodał: — czas na mnie, mamy kawał drogi przed sobą.

Podeszli do samochodu. Rebrikow powiedział żołnierzom:

— To jest córka naszego pułkownika, naszego „ojczulka”.

Żołnierze niedowierzająco i w milczeniu patrzyli na nieznaną dziewczynę.

Nasładowując pułkownika, Rebrikow zakomenderował:

W-17646

Rejser

Hustrowany dodatek Dziennika Bałtyckiego

Nr 32

NIEDZIELA, 7 SIERPNI 1949 R.

LECH BĄDKOWSKI

Pióro w twardych rękach

Wydaje się nam, że o-
becnie w Polsce du-
żo mówi się o morzu
i jego sprawach. Tro-
chę jest tak na praw-
dę, a trochę — wła-
śnie nam się wydaje.
Niewątpliwie, w po-
równaniu do jakiegoś okresu poprzed-
niego mówi się i pisze bardzo dużo.
Jednakże większość tej aktywności
ogranicza się terenowo do wybrzeża,
podczas gdy dla reszty kraju całe
zagadnienie sprowadza się przede
wszystkim do kwestii wycieczek nad
morze, co zresztą również połączone
jest z ryzykiem rozczarowania z przy-
czyny chociażby złej pogody. Widzi-
my na przykładzie wielkich periody-
ków literackich kraju, jak mierne za-
interesowanie budzą sprawy morza.

To jest jedna sprawa. A oto dru-
ga. Bardzo pięknie, że się słosunko-
wo tak dużo mówi — chociaż tylko
na Wybrzeżu — o sprawach związa-
nych z morzem. Ale powstaje pyta-
nie: jak się to robi i kto to robi. —
W tym cały sęk zagadnienia.

Głos mają „uczuciowcy”

Wachlarz poruszanych
spraw „morskich”
jest bardzo szeroki.
Problemy polityczne,
gospodarcze, nauko-
we, socjologiczne, li-
terackie, artystyczne, kulturalne
— znajdują swoje odbicie w do-
sę już obszernej literaturze
przedmiotu.

Jest rzeczą charakterystyczną,
że w znacznej większości przede
wszystkim zabierają głos ludzie
związani z pracą na morzu w spo-
sób uczuciowy, a w dużo mniej-
szym stopniu wykształceniem i za-
wodem.

Nie ma najmniejszego powo-
du lekceważyć wkładu tych ludzi
„uczuciowych”; jest on na ogół
wartościowy, jakkolwiek niepoz-
bawiony licznych błędów „młodo-
ści”. Nie można lekceważyć go
tym bardziej, że sprawy morskie
nie stanowią żadnego tabu, do-
stępne tylko dla wybranych.

Gospodarze

Chodzi natomiast o to, że ob-
serwujemy w tej dziedzinie dziw-
ny i trudny do wytłumaczenia
marazm ludzi zawodem i wy-
kształceniem związanych z pracą
na morzu. Mowa tu przede wszy-
stkim o marynarzach i rybakach
w szerokim zakresie tych termi-
nów.

Zdajemy sobie oczywiście spra-
wę z tego, że warunki ich pracy
nie sprzyjają działalności pisar-
skiej, zwłaszcza, że wymaga ona,
nawet w wypadku relacjonowa-
nia osobiście przeżytych faktów,
pogłębiania wiedzy w dziedzi-
nach z nimi związanych i ich pod-
budowy teoretycznej.

Niemniej jednak ludzie „ucz-
ciowi”, którzy obecnie na te te-
maty piszą, również posiadają in-
ne, bardzo absorbujące zajęcia.
Samo piarstwo mało komu w
Polsce zapewnia wystarczające u-
trzymanie, a szczególnie piarstwo
w dziedzinie marynistycznej. To-
też ludzie piszący nawet zawodo-
wo przeważnie pochłonięci są
pracą zarobkową, niemniej ucia-
liwą i szarpiącą nerwy, niż praca
marynarzy lub rybaków.

Marynarze i rybacy — zdawa-
łoby się — posiadają tę ogromną
przewagę nad innymi, że codzien-
ne zajęcia następcza im mnóstwo
materiału, bardzo łatwo „kapita-
lizującego się” w formie opowia-
dań, czy szkiców literackich o du-
żej wartości nie tylko w dziedzi-
nie czysto literackiej. Ten ogrom
materiału pozostaje niewykorzy-
stany, lub znajduje ujście w nie-
znacznym zaledwie ułamku swych
potencjalnych możliwości.

Zagubione pdreiki

Niejednokrotnie można prze-
czytać w „Dzienniku Bałtyckim”,
lub w „Głosie Wybrzeża” krótkie
reportaże, przedstawiające cieka-
we fragmenty połowów, podróży
morskich, sposobu życia załóg,
wrażeń doznanych w obcych por-
tach, doświadczeń z zetknięciem
się z innymi ludźmi, pisane przez
autentycznych ludzi morza. Nie-
które z nich zawierają bardzo in-

teresujące akcenty polityczne,
gospodarcze, socjologiczne.

Rzecz cała polega na tym, że
prawie zawsze kończy się na fra-
gmentach, urwanych i niepogłę-
bionych. Mogą one stanowić do-
skonale pożywkę dla przyszłych
autorów, ale zagubione i zapom-
niane w starych numerach gazo-
ty, w najlepszym razie świadczą
o istniejących, a niewykorzyst-
anych możliwościach.

W związku z powyższym na-
suwa nam się sugestia, czy insty-
tucje wydawnicze, zamiast wzno-
wiać mało wartościowe pozycje
marynistyczne, lub publikować
nowe rzeczy o wątpliwej przydat-
ności, nie powinny zająć się wy-
dawaniem „źródeł”, złożonych
właśnie z tych małych, fragmen-
tarycznych opisów, rozrzuconych
po prasie codziennej i niektórych
periodykach. Stanowią one mogą
nie tylko pożyteczny zasób wia-

sne możliwości, lub zupełnie nie-
zdających sobie z nich sprawy.

Co na to związki?

Powstaje jednocześnie druga
sugestia. Czy związki zawodowe,
grupujące marynarzy i rybaków
nie powinny zająć się w ramach
działalności kulturalnej sprawą
aktywizacji na tym odcinku swych
członków? Działalność związków
zawodowych ma być wszechstron-
na. Nie mogą one zaniedbywać
obowiązków na polu tworzenia
nowego dorobku kulturalnego,
którego głównymi autorami byli-
by autentyczni ludzie pracy na
morzu. Ze współpracy z instytutami
zawodowych z instytutami wy-
dawniczymi wynikać powinny
nowe dzieła, początkowo skrom-
ne zarówno w artystycznej war-
tości, jak i rozmiarach. Jednakże
impuls z tej strony niewątpliwie

Powiedzieliśmy już na wstępie,
że dotychczasowego dorobku by-
najmniej nie lekceważymy, jak-
kolwiek jest on bardzo rozmaity,
a na odcinku literatury pięknej
bodaj rzadko wartościowy. Nale-
ży dążyć do tego, aby ludzie o-
becnie piszący, nie zaniechali
swej pracy pod warunkiem, że
posiadane wiadomości teoretyczne
i praktyczne będą stale pogłę-
biali.

Morscy korespondenci fabryczni

Ale najważniejszym zadaniem
na odcinku wprowadzania żywio-
łu morza do naszego dorobku
czysto literackiego, jak i politycz-
nego, gospodarczego, socjologicz-
nego, jest aktywizacja prawdzi-
wych ludzi pracy na morzu. Trze-
ba z nich wydobyć, chociażby w
formie „korespondencji fabrycz-
nych” istotne elementy pracy na
morzu i utrwalić w druku. Okres
amatorstwa w pracy na morzu
mamy już poza sobą, a w litera-
turze — nie.

Marynarze i rybacy — to naj-
bardziej rzucająca się w oczy
grupa ludzi, których należy „wy-
eksploatować” pod tym kątem
wiedzenia. Ale nie tylko o nich
chodzi. Dotyczy to również stocz-
niowców, robotników fabryk i za-
kładów związanych z pracą na
morzu, służby hydrograficznej, u-
slug portowych, administracji
morskiej. W swej ogromnej więk-
szości tkwią oni w głębokim śnie i
nie stanowią rynku producentów.
Mało tego, w bardzo małym sto-
pniu stanowią oni rynek odbior-
ców, co szczególnie ujemnie
świadczy o dotychczasowej prze-
żności tego elementu.

Wyrwać z apatii!

Słowa powyższe nie wypowle-
dzone zostały dla przyjemności
krytyki. Staraliśmy się one dotknąć
problemu, którego przemilczanie
nie należy. Bierna na ogół postawa
„ludzi morza” w dziedzinach ży-
cia zbiorowego, wymagająca więk-
szego indywidualnego wysiłku,
nie jest zjawiskiem świeżo od-
krytym. Ale nie jest też zjawis-
kiem wystarczająco zbadanym.

Dlatego powinniśmy się nim
zająć i powinniśmy znaleźć spo-
soby rozwiązania problemu. Jeśli
postępujemy stale na drodze re-
alizmu zarówno w nauce, jak i w
sztuce, drogi tej musimy się
trzymać również w dziedzinie
nauki i sztuki, związanej z żywio-
łem morza. Ta dotychczasowa do-
mena pięknoduchów i amatorów
nabrać musi rumieńców realnego
życia, kiedy przejdzie w ręce
swych prawdziwych gospodarzy.

Trzeba tylko dopomóc im w
wyrwaniu się z apatii i zastój-
ność pokutują w środowisku
morskim, jako pułchnia czasów
dennych, „żywiolowego” narastania
środowiska i błędów wychowania
społecznego.

Za »zelaznej kurtyny«

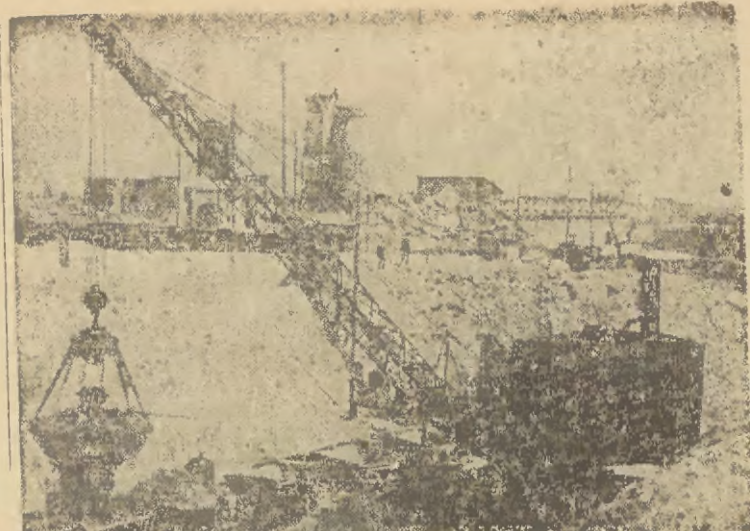
kt zburzył niestety tę moją na-
dzieję”.

„New York Times” opubi-
kował utrzymujący niemal w
przyjaźni tonie artykuł o
Hiszpanii, którego autor, nie-
jakim Forley podkreśla, że „rząd
Franco był pierwszym spośród
państw neutralnych, który
wstrzymał wysiłki materiałów
wojennych do Niemiec”. Dalej
dziennikarz stwierdza, iż Fran-
co należy się uznać za to,
że zezwolił w czasie wojny na
przejście przez terytorium, hi-
szpańskie 1.200 lotnikom ame-
rykańskim.

O tych niesprawdzonych zre-
sztą i nie popartych żadnymi

dowodami faktach autor arty-
kułu pamięta z zadziwiającą
dokładnością. Nie wspomina
natomiast ani słowa o osławio-
nej falangistowskiej „Błękitnej
dywizji”, która zasłynęła z o-
krucieństw w Rosji, o gwałtach,
udzielanej po dziś dzień zbrod-
niarzom hitlerowskim, o fran-
kistowskiej propozycji przysta-
picnia do wojny po stronie Nie-
miec i o tylu, tylu innych do-
wodach haniebnego postępow-
nia hiszpańskiego „führera”.

Pan Forley nie clerpi bynaj-
mniej na częściowy zanik pa-
mięci. Jest tylko, podobnie
jak jego zwierzchnicy — cyni-
czny. To określenie bowiem
charakterystyczne dla „re-
dziej stanu” USA.



W płatn rozbite Powstania Warszawskiego, tam gdzie toczyła się heroiczna walka
wre również bohaterska praca. Na zdjęciu dźwig przed ruiną królewskiego zamku.

FRANCISZEK FENIKOWSKI

Etuda rewolucyjna

Nie zasłanisz swych oczu
przed czerwienią łuny,
na tle której miecz wznosząc
czerni się Syrena..
Głuchym werblem rozpacz
jękły ulic struny
jak gdyby uderzone
palcami Szopena.

Bo te dni — to klawisze
pod jego rękoma
budzą podziemne echa,
ożywiają głązy;
płynię ponad dachami
melodia znajoma
jak wróżebny nad miastem
krzyż Zygmunta Wazy.

Splątane, śpieszne kroki,
warkot kul i bębny..
W ślepe zaułki wbiegli
z granatami ludzie,
ręka w pięść się zaciska:
kiedyż ton odrębny
rozplączę zgłęb pasaż
w czerwonej etiudzie?

To On bije w klawisze
tragiczny, lecz dumny,
płomień lucha spod dłoni —
tony coraz krwawsze,
aż król krzyż dźwigający
w proch runął z kolumny,
runął tragizm. Stolica
wolna już na zawsze.

W. ANTONOW

Droga w górę

Anastazy Babarykin spotkał się po-
raz pierwszy z Aleksandrem Czet-
mariowem prawie 25 lat temu w fa-
bryce metalurgicznej Dniepropie-
trowskiej, gdy dopiero rozpoczynał
pracę. Przybył on do fabryki z nędz-
nej wioski białoruskiej. Małutki skra-
wek ziemi, który posiadała rodzina
Babarykinów nie był w stanie wyży-
wić licznej rodziny chłopskiej. Dlate-
go też ojciec Anastazego szedł co
roku na zimę do fabryki. Ten ener-
giczny i pracowity rolnik był rów-
nież doskonałym robotnikiem - wal-
cownikiem i łatwo znajdował pracę
w każdym przedsiębiorstwie hutni-
czym.

Ale nawet obydwaj zawody nie wy-
starczały Babarykinowi w Rosji ka-
rskiej na to, by mieć dość synowi śre-
dnie wykształcenie. Dopiero w okre-
sie władzy radzieckiej wrota szkoły
stały się otworem dla Anastazego.
Wstąpił on do szkoły zawodowej, a
po jej ukończeniu zaczął pracować w
oddziale cementowym Dniepropie-
trowskiej huty metalowej. Pracując
zawodowo uczył się dalej, jako stu-
dent wieczorowego instytutu hutni-
czego.

Co wieczór po pracy Babarykin
szedł do instytutu z oddziału cemen-
towego. Droga wiodła przez oddział
walcowniczy. Oczarowany potęgą ma-
szyn, nie mógł po prostu oderwać o-
czu od potężnych walcowni.

W owym czasie w oddziale wal-
cowniczym pracował młody specjalista,
inż. Aleksander Czetmariow. Zwró-
cił on uwagę na żadnego wiedzy mło-
dzieńca. Znajomość zawarta wśród
ludu maszyn przerodziła się w dłu-
gotrwałą współpracę twórczą. Nieba-
wem wydelegowano inżyniera Czet-
mariowa do pracy w instytucie hut-
niczym i w ten sposób stał się on
nauczycielem i wychowawcą stude-
nta Babarykina.

Gdy Babarykin postanowił się spe-
cjalizować w walcownictwie, Czet-
mariow pochwalił jego decyzję. W
roku 1932 docent Czetmariow i u-
czeń jego Anastazy Babarykin, który
otrzymał właśnie dyplom inżyniera,
uściskali sobie dłonie na pożegnanie.
Czetmariow pozostał w instytucie,
jako wykładowca, a jego uczeń wyje-
chał na Zaporozże, gdzie właśnie roz-
mawia.

poczynano budowę wielkiego kombi-
natu hutniczego.

Czetmariow, który poświęcił się
szkoleniu młodych specjalistów, nig-
dy nie tracił kontaktu z produkcją.
Często można było go spotkać w wal-
cowniach fabryk dniepropietrows-
kich, ale najchętniej jeździł do fa-
bryki „Zaporożstal”. Ciągnęła go tu-
taj nie tylko nowoczesna technika
produkcji, ale i zainteresowanie pra-
cą człowieka, którego ongiś był pier-
wszym wychowawcą. Za każdym ra-
zem, gdy przyjeżdżał do fabryki, znaj-
dował Babarykina na nowej, coraz
bardziej odpowiedzialnej placówce.

Pierwszą poważną próbą sił był
dla Babarykina udział w projektowa-
niu walcowni blachy.

W dniu uruchomienia oddziału zo-
stał on naczelnikiem walcowni, a po
pewnym czasie stanął na czele całego
oddziału walcowniczego, następnie
zaś wszystkich oddziałów walcowni-
cznych huty „Zaporożstal”.

Najazd hitlerowski przerwał pracę
pokojową całego narodu radzieckie-
go. Zarówno Zaporozże, jak i Dnie-
propietrowsk znalazły się w rękach
zaborców niemieckich. Brak słów na
opisanie straszliwych spustoszeń, któ-
re uirzeli danieli pracownicy huty po
powrocie do Zaporozża, wyzwolone-
go już spod okupacji niemieckiej.
Wydawało się, że lata całe minęły,
zanim rozpocznie się nowe życie tam,
gdzie były jedynie ruiny.

Nie zwlekając ani chwili, Babary-
kin zaczął ponownie budować „Za-
porozstal” — nowe przedsiębiorstwo,
jeszcze wspanialsze i nowoczesniej-
sze, niż dawne.

Powrócił do Dniepropietrowska rów-
nież i Aleksander Czetmariow.
Podczas wojny jeszcze bardziej za-
cieśniła się więź między nauczycie-
lem a uczniem.

Gdy gazety opublikowały postano-
wienie rządu radzieckiego o przyzna-
nie nagród stałnówskich za r. 1948,
na liście laureatów znalazły się naz-
wiska inżyniera Anastazego Babary-
kina i profesora Aleksandra Czet-
mariowa. Otrzymali oni obaj nagro-
dy za gruntowne udoskonalenie me-
tody produkowania walcowni na zł-
mawo.

ZWYCZAJNY FAKT

Korespondent okręgowej gazety Andrzej Kulikow wyjechał do rejonu z zadaniem napisania szkicu o Bohaterce Związku Radzieckiego ogniwowej kolchozu „Świt”, Klaudii Szeklowej.

W środowisku kolegów po piórze Kulikow uchodził za specjalistę od życiorysów. Potrafił znaleźć w każdym z opisywanych ludzi właściwy mu „rodzyneczek”, i, posługując się nim, stworzyć przejrzysty, sugestywny artykuł. Ludzie, o których pisał Kulikow, wychodzili u niego, jak mawiał

dy, rozpoczynający praktykę lekarz?

— Nie — uśmiechnęła się.

— Agronom?

— Nie macie szczęścia, znowu pomylił się. Teraz ja zadam pytanie. Dlaczego sądzicie, że musi być nauczycielką, bibliotekarką, lekarzem lub agronomem. Zapewne z powodu książek?

— Nie tylko. Wygląd zewnętrzny, sposób wystawiania się...

— Cóż nadzwyczajnego w moim

wyglądzie zewnętrznym?

— Jesteście ubrana ze smakiem,

dziewięć czegoś o Klaudii Szeklowej. Wciąż myślę, jaka ona jest?

— Ciekawe — zaśmiała się dziewczyna. — Idziecie ze mną — niesiecie moje książki, a interesujecie się jakąś Szeklową. Mogłabym się obrazić.

— Tak, ale dotąd nawet nie przedstawiliście się. Nawet zawód swój ukrywacie przede mną. Nie wolno tak nadużywać cierpliwości człowieka...

— „Który wziął na siebie tak ciężki obowiązek — przerwała. — Teraz mogę powiedzieć: jestem kolchoznicą. A książki — kupiłam. Zbieram bibliotekę, chociaż nie jestem bibliotekarką.

— A o Bohaterce nic nie powiedzie?

— Mało ją znam jeszcze...

— Mieszkacie w jednej wsi. Opowiedzcie o niej coś szczególnego, niezwykłego.

— Już nie ma czasu — uśmiechnęła się dziewczyna.

Weszli do wsi. Przy drugim domu pojeżdżała się:

— Oto mój dom, dziękuję za pomoc. Gdy będziecie mieli czas — wstąpię.

W zarządzie kolchozu rozczarowano Kulikowa:

— Bohaterka jest w rejonie, na seminarium dla ogniwowych. Dziś, jutro wraca.

— Będę czekał — oświadczył Kulikow prezesowi kolchozu. — Tymczasem porozmawiamy o niej. Przypomnijcie sobie coś niezwykłego... w jej wyglądzie, życiu...

— Niezwykłego? — zapytał przewodniczący. — Nie niezwykłego u naszej Klaudii nie zauważyłem.

Rozmowa wyraźnie się nie kleiła. Wszystko, co mógł przypomnieć przewodniczący o Bohaterce, było bardzo zwykłe.

— Nie! — domagał się Kulikow. — Jednakże przypominajcie sobie jakiś wybitny fakt. Jakże są jej zainteresowania? Jak spędza czas swego wypoczynku?

— Jakże zainteresowania? Wiadomo — społeczne. A co do wypoczynku, nie przeszkadzamy jej. Wy poczywa jak chce.

— To wszystko nie to — upierał się Kulikow — potrzeba mi czegoś niezwykłego, nadzwyczajnego. Rozumiecie, mnie jest potrzebny „rodzyneczek”...

Pomimo najszybszej chęci przewodniczący nie mógł zadowolić ciekawości dziennikarza. Klaudię Szeklową pamiętał jeszcze jako dziecko, na jego oczach rosła, uczyła się, potem pozostając w kolchozie, rozpoczęła pracę jako ogniwowa i oto otrzymała wysoką godność Bohaterki Pracy Socjalistycznej za wysoki urodzaj pszenicy. Całe życie jej wydawało się przewodniczącemu zwykłe, takie samo, jak jego własne.

— Chodźmy do ognia Szeklowej — zaproponował wreszcie. — Może koleżanki wiedzą o niej coś niezwykłego?

Ogniwę znaleźiono koło spichlerza. Kobiety sortowały ziarno na stół.

— Oczywiście — usiłował usprawiedliwić się Kulikow. — Między miastem a wsią zacierają się różnice... Bardzobym chciał dowie-

— Opowiedzcie wszystko, co wiecie o swojej ogniwowej. Mnie interesują szczególnie niezwykłe fakty, wybitne...

— Nie ma o czym mówić — odpowiedziała kobieta. — Order za nią mówi...

— Pracowita jest Klaudia, dzielna...

— Lepszej nam nie potrzeba...

— A oto i ona. Przyjechała, najdroższa...

Kulikow obejrzał się. Ku spicherzowi zdała dziewczyna w białej włochoatej chuście na głowie, w długich butach. Poznał ją od razu. Gdy podeszła, zapytał z wyrzutem:

— Dlaczegoż, Klaudia Maksimowa, nie przysłałaście się od razu?

— Nie chciałam was rozczarowywać. Prosiłście opowiedzieć coś szczególnego, niezwykłego. A ja jestem najzwyczajniejsza.

Kulikow wrócił z kolchozu „Świt” do redakcji obladowany faktami. Pomimo powściągliwości w rozmowie miejscowych ludzi — potrafił znaleźć „rodzyneczek”, wy dobył niezwykłe fakty z życia ogniwowej Szeklowej, na których zamierzał skonstruować swój szkic. Redaktorowi gazety bez entuzjaz-

mu opowiedział o spotkaniu w drodze z Szeklową, o swojej pomyłce, i radził się, jak najkorzystniej wyzyskać w artykule niezwykle fakty z życiorysu ogniwowej.

Redaktor, który zawsze cenit spostrzegawczość Kulikowa, powiedział:

— Tym razem dalsze pudło...

— Jakto? — zapytał zakłopotany dziennikarz.

— Najważniejsza rzecz polega właśnie na tej waszej pomyłce. Na tym, że wzięliście ją omył nie za profesora, a ona okazała się ogniwową.

— Nic w tym nie widzę oryginalnego — zaoponował Kulikow. — Zwyczajny, powszedni fakt. — Wprost jeszcze jedna ilustracja tego, że u nas zanikają przeciwieństwa między fizyczną pracą, a umysłową.

— Właśnie — powiedział redaktor. — W tym zwykłym fakcie zawiera się niezwykłość tematu. Radzę wam rozpocząć artykuł o Bohaterce Pracy Socjalistycznej właśnie od opisu tego, jak fatalnie pomylił się przy spotkaniu z nią. To będzie „rodzyneczek”.

(Tłum. z tygodnika „Ogoniok” W. K.)

TEODOR ŚMIEŁOWSKI

Zaduma w porcie

Białe kadłuby jachtów i kutry rybackie
Rwą — jak dzikie rumaki — linowe wędzidla,
Prężą w matowym słońcu sylwetki junackie.
I wydymają gniewnie śnieżnych żagli skrzydła

Tęsknota do dalekich budzi się podróży,
Zakłętą w horyzont tajemnicze dale...
Przygodzie na spotkanie w towarzystwie burzy
Myśl z przystani wyrusza radośnie, zuchwale...

Pluski modrych delfinów w zwrotnikowe noce...
Jak w uczniowskim atlasie kipi egzotyka,
Wśród sieci południków serce się szamocze
I z Cookiem na biegunie banderę zatyka.

Skrzydła mew białych ściegiem zszywają toń
z niebem,
Co spienionym taranem w horyzont uderza,
Niech w wodach tych przepastnych dusze
rozkołębą,
Bym rzucić mógł kotwicę w złoty piach nabrzeża.

Dziś sponad falochronu rzucam wzrok na redę,
Gdzie kłębią się grzyw fale jak pod razem bąta,
I niby Kolumb orzę morze siną glebę,
Płynąc okrętem myśli naokoło świata.

Wydarzeń kulturalnych

List z Moskwy

Występy artystów polskich w Moskwie cieszą się wielkim powodzeniem. Publiczność serdecznie przyjął pierwszy ich występ na estradzie wielkiej sali Konserwatorium Moskiewskiego. Koncert, w którym obok gości polskich występowali wybitni artyści radzieccy, był wyrazem ścisłego związku bratnich kultur obu narodów.

W twórczości skrzypaczki i kompozytorki prof. konserwatorium warszawskiego Grażyny Bacewiczowej przejawia się dążenie do realizmu. W swym dorobku twórczym ma ona dwie symfonie, uverture orkiestrowe oraz wiele utworów „skrzypcowych”. Wśród ostatnich jej dzieł na uwagę zasługuje trzeci koncert na skrzypce z orkiestrą, napisany w roku 1948. U podstaw tego utworu leżą motywy polskich pieśni ludowych. Publiczność moskiewska usłyszała ten koncert w wykonaniu kompozytorki w ramach koncertu symfonicznego w sali letniej Ermitażu. Niewątpliwym sukcesem były także piosenki na skrzypce, wykonane przez Grażynę Bacewiczową na estradzie wielkiej sali Konserwatorium.

Za jednego z najlepszych w Polsce pedagogów — pianistów uchodzi profesor Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie, Jan Hoffman. Niemniej, szym rozgłosem cieszy się on jako wykonawca — koncertmistrz. Ten wielki interpretator utworów klasycznych jest jednocześnie doskonałym popularyzatorem najlepszych dzieł współczesnej muzyki polskiej.



Nazwisko laureata międzynarodowego konkursu chopinowskiego, profesora Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu, Stanisława Szpilajskiego, wymienia się obecnie w szeregu najlepszych pianistów Polski. Ogromny talent muzyczny, mistrzostwo wirtuozowskie, imponujący repertuar artysty zapewniają mu rozgłos nie tylko w Polsce, lecz i za granicą. Wielu artystów polskiego z rosyjską kulturą muzyczną datuje się z okresu jego studiów u profesora K. Igumnowa w Konserwatorium Moskiewskim. W repertuarze Szpilajskiego znajdujemy wiele utworów klasyków rosyjskich oraz kompozytorów radzieckich. Jest on najlepszym w Polsce wykonawcą koncertu fortepianowego A. Czaczaturiana oraz utworów fortepianowych Prokofiewa, Szostakowicza i innych.

Solista Polskiego Radia, Maria Drewniakówna, poświęca wiele energii propagandzie polskiej twórczości wokalistycznej na falach eteru. Zna ona doskonale folklor i jest jego namiętną wielbiczką: zbiera ona i zapisuje najlepsze utwory muzyki ludowej.



Do utalentowanych przedstawicieli młodej śpiewaków polskich należy solista Śląskiej Opery Państwowej w Katowicach, Bogdan Paprocki, doskonale interpretator głównych partii tenorowych w operach klasycznych. Artysta zdobył sobie wielką popularność jako wykonawca popularnych ról operowych (rola Jontka w „Halce” Moniuszki i inne).

Solista Poznańskiej Opery Państwowej, Jerzy Adamczewski, posiada bogaty repertuar operowy. Znajduje doskonałe język rosyjski, wykonane on często i z powodzeniem arie z oper naszych klasyków. Do ulubionych pozycji w repertuarze śpiewaka należy partia Roberta z opery Czajkowskiego „Jolanta”. W pierwszym koncercie w wielkiej sali Konserwatorium wykonał on tę właśnie arie.

Wraz z grupą solistów przyjechał do Moskwy profesorowie Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi, akompaniatory: Klejstut Bacewicz i Władysław Raczkowski. Łącząc oni działalność odwołać z pedagogiczną, wykładając historię sztuki, harmonii i inne przedmioty teoretyczno-muzyczne. Prof. Raczkowski jest ponadto dyrygentem szkolnych zespołów chóralnych.

Obok koncertów w wielkich salach koncertowych stolicy muzycy polscy występują również w klubach robotniczych oraz na estradach pod gołym niebem w parkach stolicy.

Niedawno gości polskich przyjęli serdecznie robotnicy i inżynierowie fabryki samochodów im. Stalina, którzy zapewnili szczególnie sale Pałacu Kultury. Dwa dni później artyści wystąpili na estradzie letniej Ermitażu.

Po występach w stolicy grupa wykonawców polskich wyjechała na tournée po Związku Radzieckim.

K. ALEKSANDROWA



Ogniwę znaleźiono koło spichlerza. Kobiety sortowały ziarno na stół.

redaktor pisma „socyści i nawet apetyczni”.

Przed zobaczeniem się z bohaterką swojego przyszłego artykułu Kulikow koncyptował w swej żywej wyobraźni taki właśnie „rodzyneczek”, bez którego, jak mu się zdawało, szkic się nie uda. Wyobrażał sobie wygląd ogniwowej, o której wiedział tylko tyle, że jest bardzo młoda. „Klaudia Maksimowa Szeklowa — powtarzał w myśli. — Ciekawe, jaka ona jest? Ano, zobaczymy!”

Po wyjściu z pociągu Kulikow przez pewien czas kroczył poła dróżką samotnie; dokola widniały jeszcze gołe pola, niedawno uwolnione od śniegu. Pomyślał, że dobrze byłoby spotkać kogoś z kolchozu i wypytać go o ogniwową.

Schodząc z góry ujrzał przed sobą młodą dziewczynę z pokątną paczką w ręku. Szła powoli, często się zatrzymując.

Kulikow dopędził ją.

— Czy przypadkiem nie do „Świt” — zapytał?

— A tam. Wy do nas?

— Do was. — Kulikow uprzedzając wziął z ręki dziewczęcia paczkę, którą stanowiły związane książki. — Taka zamiana bagażu zadawała was, sądzi?

— Nie wiem czy was, ale mnie w zupełności — i, uśmiechając się, pokazała nabrzmiałe palce.

Dziennikarz spoglądał z ukosa na swą towarzyszkę. Miała na sobie futrzany żakiet, spod kapelusza z dużym rondem wystawały się warkocze. Twarzyczka była malutka, zamyślona. „Turgieniewskie dziewczętko — pomyślał Kulikow. — Ciekawe, co robi w kolchozie takie chucheko?”

Wreszcie przerwał milczenie:

— Idę, wiecie, i nudzę się. Dobrze, że was spotkałem.

— Patrząc nie pożałujcie — powiedziała, wskazując na paczkę z książkami. — Drogi jeszcze sporo.

— Ukarzę was za to spotkanie — zarzucił Kulikow — i doniosę książki do samego domu. Ale a propos. Czy Klaudie Szeklowej znacie?

— Co — nieco. A cóż to, w gościnę do niej wybrałście się?

— Jestem korespondentem okręgowej gazety. Będę pisał o Szeklowej.

— Romans, powieść czy poemat?

— Jesteście dowcipna — uśmiechnął się Kulikow. — Od razu widać, że macie do czynienia z literaturą. Nauczycielka zapewne?

— Pomylił się... — Bibliotekarka?

— Nie zgadliście.

— To ja nie wiem. Może mój

dański, który w roku 1454 zburzył wy-

stający ponad jego mury zamek krzy-

żacki, stosunek swój do krzyżactwa zna-

czył pięknie a silnie w dziełach sztuki, którymi zdołał wnetrza

swych reprezentacyjnych gma-

chów. W Dworze Artusa członko-

wie Mariackiej Ławy ufundowali

obraz (Marcin Schoninck, r. 1536)

przedstawiający obalenie Mal-

borka (z r. 1460) przez wojska

polskie i gdańskie, których godła

orzeł Polski i herb Gdańska widnie-

ją na białych namiotach. Oglądając obraz ten można dziś w

sali radnej Ratusza Staromiejskie-

go. Drugi obraz w Dworze Artu-

sa o tematyce przeciwkrzyżackiej

(Łukasz Ewert, r. 1585) przedsta-

wiał pochód triumfalny króla Ka-

zimirza Jagiellończyka po zdo-

byciu Malborka. Obrazu tego,

który prawdopodobnie także zo-

stał z Gdańska wywieziony, do-

tychczas nie odnaleziono.

W Ratuszu Prawomiejskim rów-

nież było miejsce na sławienie

pogromu Krzyżaków pod Grun-

waldem (r. 1410).

Bezimienny i niedatowany re-

kopis (Biblioteka Miejska w

Gdańsku) spisany w języku nie-

mieckim, a pochodzący z końca

w. XVII, podaje szczegółowy op-

is wielkiego obrazu, opowiada-

jącego dzieje grunwaldzkiego po-

gromu. Litera alfabetu łacińskiego

porządkują 23 pół obrazowych.

W polu 24-tym była dedykacja.

Treść poszczególnych obrazów i

dedykacja podane w języku łaciń-

skim. Rękopis powtarza je in

extenso. Oto ich przekład:

A. Miasto Dąbrowno, o dwie mile od

Grunwaldu odległe, przez Polaków

spalone i z ziemią zrównano.

B. Polacy pod wsią Grunwald obóz

rozkładają.

C. Namiot króla polskiego. Król mszy

św. słucha.

D. Witold przybywa do króla. Radzi,

by zwyczajnym mu modłów zanie-

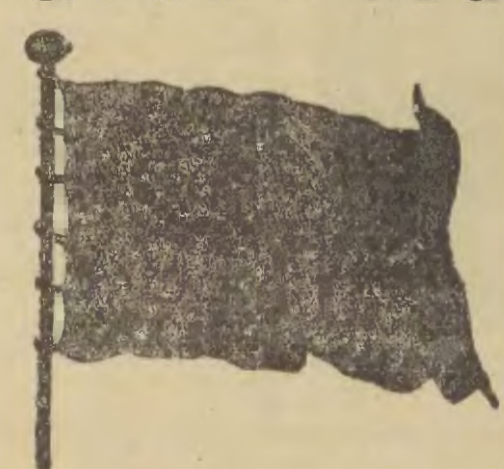
chał, bo nieprzyjaciela już widać.

E. Witold wojska swe, to jest Litwi-

now, Tatarów i Moskwićców roz-

stawia.

Grunwald



zapomniany

F. Zyndram z Maszkowic wojska polskie

w sztuce wojennej zaprawione

w saski porządku.

G. Król słowami zachęty przemawia do

wojska w bój idącego, gotów —

jak mówił — śmierć ponieść za

słuszną sprawę ojczyzny.

H. Przybywają posłowie wielkiego mi-

strza Krzyżaków. Wręczają królo-

wi dwa obnażone miecze i tarcze,

by mieli z czym przeciw nim stawać.

I. Trahy i bębny pobudkę do bitwy

grają.

K. Dwa działa na Polaków skierowane

żadnej szkody im nie czynią.

L. Zacięta walka.

M. Krzyżacy wszystkimi siłami nacie-

rają na prawe skrzydło jako słabsze.

N. Litwini i Tatarzy stracający łącz-

ność z Polakami, ratując się szpetną

ucieczką.

O. Same tylko trzy chorągwie omo-

leńskie, haniebną ucieczkę przebli-

nając, do Polaków wracają.

P. Królewska chorągiew pada i zaraz ją

w dzielnym natarciu odzyskują.

Q. Dłopot z Kiklercem, Łużyćzanin,

konno w największym impetu na

króla nacierają. W tej chwili Zbi-

gniew Olesnicki, sekretarz królewski

na dworze krakowskim, odważnie

soń króla zastania i wlicznie mu

podaje. Król wlochnia atakującemu

czło przebiega.

R. Wielki mistrz Uryk, dostadłszy białe

go konia, wojska swoje słowami

ślicznie do bitwy zaprawia.

S. Wielki mistrz Uryk wraz z innymi,

z licznymi komiturami na ziemię się

zwała.

T. Książęta — a to: szczęśliwie, Kon-

rad zwany Białym księżem olesnickim,

Kazimierz książę pomorski, a także i

Krzysztof Resdori, Ślązak, i wielu

innych w jeństwo idą.

V. Nieprzyjaciół padłych — jeńców nie

licząc — pięćdziesiąt i czterdzie-

ście, jeńców tysięcy dziesiąt.

Bursztynowe dzieje

Przedsiębiorczy i odważni kupcy fenicyjscy, byli prawdopodobnie pierwszymi żeglarzami, którzy znaleźli się po drugiej stronie słupów Herkulesa i zetknęli się z bursztynem jako towarem handlu i wymiany.

Pewnym jest, że na wiele lat przed narodzeniem Chrystusa bursztyn był powszechnie znany w centrum kultury świata starożytnego.



nego, skupiającego się dokoła Morza Śródziemnego. Przypisywano bursztynowi pewne działania uzdrawiające, używano go jako amuletu i ozdoby. Wskazują na to liczne znaleziska w grobach królewskich w Mykenach.

Magiczna żywica

Dokoła tajemniczej żywicy, z którą zawsze gdzieś stykali się ludzie i narody — snuła się legenda, że bursztyn jest pochodzenia boskiego, że może on działać uzdrawiająco, że czyni człowieka niezwyciężonym, albo przyciąga go podobnie jak martwe przedmioty natury. Dlatego Ogmios celtycki Herkules nosił klin z bursztynu przy pomocy którego porwał ludzi za sobą. Ateleta zaś Milo z Krotos posługiwał się w grach olimpijskich „gemma e-lektoria”, a więc amuletem wykonanym z bursztynu, który zapewniał mu zwycięstwo.

Ta wiara w siłę bursztynu wpłynęła zapewne na zwyczaj ozdabiania bursztynem starożytnych tarcz i broni. Bursztynami obwiszono nawet sieci amfiteatru, aby w ten sposób zabezpieczyć się przed dzikimi zwierzętami, występującymi w czasie przedstawień.

Lekarstwo, którego używał Luter

Także medycyna wkrótce poczęła posługiwać się tym dziwnym materiałem.

Ludzie z nad rzeki Po (Włochy) nosili korale bursztynowe jako środek uzdrawiający tarczycę. Kalistratos określa bursztyn noszony na szyi, jako nieocenione lekarstwo przeciw różnego rodzaju febram, a nawet przypisuje mu działanie profilaktyczne. Inni twierdzą, że bursztyn rozarty i zmieszany z miodem i olejkami różnymi posiada właściwości uzdrawiające choroby oczu i uszu, a rozpuszczony w wodzie, ma po wypiciu wywierać kojący wpływ na dolegliwości żołądka, kiszki i pęcherza.

Luter, który cierpiał na kamienie żółciowe otrzymał od księcia Albrechta biały bursztyn, z życzeniami, „by dobry kamień wypędził z niego zły”. Przekonanie, że bursztyn może usunąć napuchnięcie migdałków oraz ułatwić żółknięcie u dzieci, że pachnący bursztyn powstał przy spalaniu bursztynu działało uzdrawiająco na bóle reumatyczne — utrzymało się do dnia dzisiejszego, szczególnie wśród mieszkańców Kaszub.

Prawda i banialuki

Nadzwyczajne właściwości bursztynu od dawna były powodem wysyłania ekspedycji na tereny północne.



Tacy sławni dzielnicy mówili, że na prawym brzegu Morza Bałtyckiego osiedliło się plemię, u którego można się zaopatrywać w bursztyn. Członkowie tego plemienia wylądowali w płytkich miejscach morza bursztynu, lub zbierali go na wydmach. Tacy określali bursztyn jako „succinum” to jest żywicę drzewna. To całkiem zresztą słuszne przypuszczenie opiera się na licznych wypadkach wykrycia w bursztynie owadów.

Natomiast ludzie średniowiecza, skłonni do fantastyczności,

doszli do wniosków, o których nie można mówić bez uśmiechu.

Jedni uważali bursztyn za metal. Inni jak np. Andrzej Aurifaber, medyk z Królewca, rektor Albertinum, oraz niejaki Seweryn Goebel, również lekarz, jeszcze w połowie XVI wieku zaliczali bursztyn do pewnego rodzaju wosku górskiego. Wszystkie te teorie, oraz praca uczonego niemieckiego Hassego z XVIII wieku, który twierdził, że Pomorze jako kraina złoża bursztynowych była niegdyś rajem i kolebką ludzkości — nie posiadały naturalnie żadnej naukowej wartości. Dowodzą one jednak, jak bardzo bursztyn przez wieki stuleci zajmował fantazję ludzką.

Zródło krzyżackiego dochodu

Wartość bursztynu w ciągu wieków stale wzrastała. Wzrosła i zapotrzebowanie. Produkt ten więc zwrócił uwagę władców Pomorza. Początkowo zbieranie i handel bursztynem był wolny. Wkrótce jednak książęta pomorscy wydali edykty, mocą których poddani utracili prawo zbierania bursztynów dla siebie. Znaleziony bursztyn musiał być sprzedawany księciu.

Krzyżacy po zdobyciu Sambli najpierw wydzierżawili prawo zbierania bursztynów biskupowi Sambli, następnie, rybakom gdańskim, później klasztorowi OO. Cystersów w Oliwie, a w końcu sami przejęli całą korzyść ze zbierania bursztynu. Edykt książąt pomorskich uzupełnili na swój sposób, żądając pod grozą najostroższych kar oddawanie bursztynu specjalnym urzędnikom zakonnym. Urzędnicy ci ładowali bursztyn w beczki i odsyłali do głównych zbiorczych krzyżackich w Gdańsku i Oliwie.

Kary za nieoddawanie bursztynu były drakońskie. Masowo stosowano karę przywiązania do drzewa i pozostawiania na łasce losu. Obcinano też ręce, względnie by mieszkańiec brzegu już nigdy bursztynu nie zbierał — wylupiano mu oczy.

Takie rygorystyczne i okrutne zastosowanie edyktu wpłynęło na bardzo wrogi nastawienie ludności tubylczej do Krzyżaków. W istniejących do dziś legendach lud Warmii i Kaszub wspomina o zamęczeniu przez Krzyżaków wojcie polskim, który w czasie burzliwych nocy obchodził wybrzeże i żalił się: „Na Boga — bursztyn to dar Boży, wolno go mieć każdemu!”

Ostre zarządzenia krzyżackie, stosowanie tortur, zorganizowanie specjalnej straży złożonej z jeźdźców nadbrzeżnych i późniejsze sądy bursztynowe pozwoliły Krzyżakom stworzyć z bursztynu główną źródło dochodu. Zakon sprzedawał bursztyn w olbrzymich ilościach towarzyszom w Bruges i Lubec.

Dopiero w końcu XV wieku wywalczył sobie Gdańsk prawo do własnej przeróbki bursztynu. Zmianom uległy też wtedy ustawy krzyżackie.

Pałen noster maker

Krzyżacy nie prowadzili obróbki bursztynu na własną rękę.

I. OSIPOW
Członek Tow. geogr. ZSRR.

Korektor mapy świata

Przed 100 laty 3 sierpnia 1849 r. żeglarz rosyjski, Gennadi Niewielski, dokonał wielkiego odkrycia geograficznego. Badając wschodnie brzoza Rosji odkrył cieśninę, oddzielającą wyspę Sachalin od kontynentu azjatyckiego.

Trzech słynnych podróżników: Anglik — Brown, Francuz — Laplace i żeglarz rosyjski, Kruzenshtern, zapewniali, że Sachalin jest półwyspem. Każdy z nich czynił bezskuteczne próby opłynięcia tego półwyspu od strony zachodniej. Dopiero Niewielski rozwił legendę, która długo wprowadzała w błąd żeglarzy i geografów ub. stulecia.

Gennadi Niewielski urodził się w roku 1813. Po ukończeniu szkoły marynarskiej został w roku 1832 mizmanem i odbywał coroczne podróże morską na statkach rosyjskich po morzu Bałtyckim, Północnym i Białym.

Niewielski był jednym z bardziej wykształconych oficerów rosyjskiej tej epoki. Interesował się on jeszcze w latach szkolnych badaniem oddalonych krańców Rosji, a zwłaszcza zagadką Sachalinu. Postanowił więc poświecić się zbadaniu tego dalekiego zakątka Rosji. Uwagę jego przyciągała też wielka rzeka Amur. Niewielskiemu wydawało się nieprawdopodobne, by rzeka ta nie posiadała ujścia do morza Ochockiego.

21 sierpnia 1848 roku wypłynął z Kronstadt statek transportowy „Bajkal”, którym dowodził kapitan Niewielski.

Najstarsza przetwórcza bursztynu znajdowała się w Bruges w Belgii. Przetwórcza ta wspomniana jest już w roku 1302, jako „Pater noster maker”. (Nazywano ją tak dlatego, gdyż bursztyn przerabiano tylko na paciorki do różańców). Nazwa ta przeszła potem na wszystkie inne wytwórnie bursztynowe.

Tak olbrzymia odległość wytwórni „Pater noster maker” w Bruges od miejsc, gdzie bursztyn



był wydobywany, tłumaczy się chytrością Zakonu krzyżackiego, który w ten sposób zabezpieczał się od potajemnej sprzedaży znalezionego bursztynu. Dopiero po upadku Zakonu, na terenach obfitujących w bursztyn zaczęły wyrastać jedna wytwórnia po drugiej. Gdańsk dzierżył prym. Wątkiem przyjęcia do warsztatu bursztyniarskiego było: dobre urodzenie, nienaganne prowadzenie się i obywatelstwo gdańskie. Dla uzyskania mistrzostwa w tym fachu należało odrobić jeden funt bursztynu i wytworzyć z niego parę ozdób oraz przedmiotów użytkowych.

TADEUSZ KWAŚNIEWSKI

TAJEMNICE ŻYCIA

Już Arystoteles zwrócił uwagę na ciągłość świata organicznego i wskazał formy przejściowe pomiędzy organizmami.

Wiek 17 przynosi poważne zdobycze na polu wiedzy biologicznej. Harvey odkrywa w roku 1619 krążenie krwi oraz dowodzi, że „omne vivum ex ovo”.

Redi wykazuje, że samoródtwo (w pojęciu Arystotelesa) nie istnieje. Loewenhock dzięki wynalezieniu mikroskopu odkrywa ustroje mikroskopowe, a Malpighi, Swammerdam, Linneusz i Cuvier rozszerzają widnokrąg wiedzy przyrodniczej, przygotowując ściślejszy grunt do badań nad ewolucją organizmów.

ŚWIAT ZWIERZĘCY JEDNĄ RODZINĄ

Linneusz i Covier hołdowali „idei stałości gatunków”, której przeciwnikiem był współcześnie żyjący Lamarck.

Zapartywaną Lamarck opierała się ogólnie o trzy tezy: 1) gatunek zmienia się pod wpływem warunków bytu, a zmiana ta może doprowadzić do przelotności gatunku i wtedy powstaje ga-

tunek nowy, zatem jedne gatunki przechodzą w drugie, 2) jeżeli jedne gatunki przechodzą w drugie, przeto wszystkie gatunki są ze sobą spokrewnione, świat rzeczy jest jedną rodziną, 3) ten proces przemiany jest bardzo wolny, dla oka ludzkiego niedostrzegalny, podobnie jak powstawanie osadu na dnie oceanu. Ponieważ zmian tych się nie widzi, sądzi się, że ich w ogóle nie ma. On też uważany jest za twórcę „idei ewolucji”, którą ostatecznie rozwija i uzasadnia Karol Darwin.

DZIEDZICZNOŚĆ I ZMIENNOŚĆ

W rozważaniach swych wychodzi angielski uczony z dwóch praw: dziedziczności i zmienności. Prawo dziedziczności stwierdza, że potomstwo dziedziczy po rodzicach cechy fizyczne i psychiczne, jak znamiona gatunkowe, a więc kolor włosów, oczu, wzrost, zdrowie, pewne choroby, gesty itp. Bardzo często dziedziczenie tych cech, może ujawnić się dopiero w drugim, trzecim, a nawet późniejszym pokoleniu. Poza tym prócz cech dziedzicznych,

znachodzą się w potomstwie cechy indywidualne nie odziedziczone po rodzicach (ludzi, zwierząt, roślin). Dzieje się to prawie zawsze zmienności. Dzięki prawom dziedziczności i zmienności stosuje człowiek dobór sztuczny, za pomocą którego otrzymuje nowe gatunki roślin oraz nowe gatunki i rasy zwierząt.

Podobnie jak dobór sztuczny, odbywa się dobór naturalny, z tą różnicą, że pierwszy stosowany jest przez człowieka, drugi odbywa się sam przez się: pierwszy utrwała cechy korzystne dla hodowcy, drugi utrwała cechy korzystne dla danego organizmu.

Ważną rolę w doborze naturalnym odgrywa walka o byt.

W walce tej zwycięża zawsze silniejszy i chytliwszy, a więc najlepiej przystosowany do danych warunków. Organizacja ustrojów zwierzęcych i



roślinnych posiada budowę, która przynosi organizmowi korzyści: wszystkie organy służą do jakiegoś celu i noszą nazwę przy stosowań.

DOBÓR NATURALNY

Dobór naturalny tłumaczy nam zjawisko pożyteczności pewnych cech (podobnie jak dobór sztuczny), lecz prócz tego zwierzęta i rośliny wykazują wiele piękna i estetyki w swej budowie, czego wytłumaczenie daje Darwin w doborze płciowym.

Późniejsze badania po Darwinie, wykazały, że Jakkolwiek teoria doboru naturalnego i płciowego wyjaśnia szereg faktów dotyczących teorii ewolucji, nie sta-



nowi jednak całości nie wyczerpuje tego zagadnienia. Prócz tych czynników istnieje jeszcze wiele innych zjawisk, które ewoluja o rozwoju organizmów i ich ewolucji.

Zagadnieniu temu poświęcono już wielu uczonych — jednak materiał jest zbyt obszerny, aby w krótkim artykule mógł być wyczerpany.

Światowa karuzela

HOLLYWOOD. W Hollywood nakręcany jest obecnie film z „dzikiego Zachodu”, w którym bierze udział kilku Indian. Kiedy w trakcie nagrywania jednej ze scen potrzebne było strzelanie z łuku, okazało się, że Indian uczyć musiał tej sztuki... biały człowiek.



TOKIO. Po raz pierwszy od 5 lat otwarto ponownie w Japonii piwiarnie. Kobiety japońskie, które po ostatniej wojnie uzyskały pełną emancypację, zapragnęły pokazać mężczyznom, że nie ustępują im na żadnym polu. W rezultacie tej groźnej decyzji w piwiarniach przeważa klientela damska. Japonki z wdziękiem wychylają ogromne kufle, usiłując nadrobić stracone lata, kiedy nie знаły jeszcze tego wspaniałego napoju.

NOWY JORK. William Olsen z Nowego Jorku wynalazł maszynę, którą nazwał „mechaniczną matką”. Maszyna nie została jeszcze wypróbowana, ale wynalazca twierdzi, że „mechaniczna matka” znacznie ułatwi życie kobietom, które muszą zostawiać dzieci bez opieki. Płacz dziecka uruchomi paszą zostawiać dzieci bez opieki. Płacz dziecka uruchomi paszą zostawiać dzieci bez opieki. Płacz dziecka uruchomi paszą zostawiać dzieci bez opieki.

BRATYSŁAWA. Zdenek Vrchala z Bratysławy ukończył niedawno 74 lata. Dla uczczenia tej uroczystości Vrchala podniósł z ziemi do góry pianino, na którym siedziało trzech mężczyzn. Należy przypuszczać, że tak krzepki solenizant dożyje wieku Matuzalema, jeżeli przy 74 latach czuje się jak młodzienc.



HAMBURG. Dwaj niemieccy oficerowie, którzy wspólnie znajdowali się w obozie dla jeńców, zaprzyjaźnili się ze sobą i opowiedzieli sobie nawzajem swoje prywatne sprawy. Okazało się, że nie tylko mieszkają w tym samym mieście, na tej samej ulicy i w tym samym domu, ale nawet mają tę samą żonę. Wyjaśnienie było proste. Major Werner prosił samą żonę, żeby wyszła drugi raz za mąż, jeśli on zginie na froncie. Ponieważ w 1942 roku pania Werner zawiadomiono oficjalnie o śmierci męża, poślubiła oficera, który dostał się do niewoli i tam przekonał się, że mąż Nr 1 żyje. Zawiadomili o tym wspólnie swoją wspólną żonę, która jednak oświadczyła, że musi się namyślić, którego woli. Obaj oficerowie czekają wciąż jeszcze na decyzję niezdecydowanej pani.



Jako przedstawicielka płci, nie tyle „pięknej” co... wygadanej, muszę raz, wystąpić w jej obronie. — Otóż niedawno ukazały się w prasie codziennej głosy męskie, potępiające stroje, które obwieszone „kosztownościami”, niczym murzyńskie piękności świecidełkami, spacerują dumnie, po sopockim molo! — Przede wszystkim należy zaznaczyć, że owe kosztowności i biżuterie, owe błyskotki, błys-pięski i rzucające „tęczowe” blaski, naszyjniki, to... blacha i czeskie szkiełka, które można u nas nabyć, nie za „grube tysiące”, ale za cienkie setki, zaś luksusowe materiały, to nasze krajowe kretony, które za wprost, śmieszne pieniądze można dostać w P. D. T. (jeżeli snobem czyti. Pi. Di. Ti.). Efektowne sandały, nie są wyrabiane z sandałowego drzewa, tylko z naszej krajowej lipy, a „tureckie” chustki na głowę, można kupić w każdym kramie na każdym targu, nawet w małych miasteczkach.

Mężczyznom nawet jeżeli są dziennikarzami, należy wiele darować, ni-

Nie wszystko złoto, co się świeci...

gdy nie znali się na kobiecych atrybutach i nie się pod tym względem nie zmieniło. Na „Etamine” — mówi „witamina”, na „velour” — „feler”, a gdy przed wojną, dostrzegli na palcu jakieś damy pierścione z rubinem, wykrzykiwali: „Ach co za piękny szmaragd!” (Należy uczciwie



A teraz dalsza sprawa, czy wiecie, drodzy mężczyźni, jakimi poświadczeniami, mimo palącej ochoty, omijają niami wielu miesięcy, okupione są te nadmorskie szyki i elegancje? Znam je dobrze i wiem, jak towarzyszyli mojej kobiecie niedoli, potrafiła, ażeby na lato zaoszczędzić, odcinając sobie od ust: ciastka i cukierki — od nosa, pachnące owoce i pachnące mydelka, od nóg buty ze skórzanymi kłami i kawiarnie, a wieczorem ze łzami w oczach wcinają tylko... owsiankę? — A zresztą, o co chodzi? — Czy większość owych „eleganek” nie rekrutuje się z kobiet nieraz ciężko pracujących? A skoro same sobie zapracowały, to czy nie wolno im za to ubrać się ładnie i zabawić?

Też sposób

„Eskimosi w następujący sposób „garbują” skórę fok: po oczyszczeniu wewnętrznej strony skóry z resztek mięsa i tłuszczu, młode kobiety eskimoskie żują z bami skórę tak długo, aż stanie się miękka, czysta i biała. Oczywiście przy tym zabiegu włos na stronie zewnętrznej skóry nie może być zniszczony. Z tak spręparowanych materiałów wyrabiają Eskimoski ubrania, a także miękkie, bardzo wygodne i ciepłe obu-

— A jeżeli już mamy iść konsekwentnie po linii tępienia wszelkiej estetyki i urody, to zabrośmy ogrodnikom sadzić i pielęgnować piękne kwiaty takie jak: róże, gladiolusy, piwonie, lewkonie, tulipany etc... Popierajmy: pokrzywę, skrzyp i miętę! Niech będą tylko ziółka, a nie owe luksusowe kwiaty, przypominające tak żywo, młode, ładne polski w kwiecistych kretonach, z kolczykami w formie kwiatków w uszach.



— Niechaj po sopockim molo, które wówczas mogłoby się nazywać „Ramolo” suną, smutne, szare, zgrzebne, postacie w workach, kocach i kapcach. — A na zakończenie pewne drobne przypomnienie, jeśli macie kobietom tak za złe ich barwne stroiki i świecidełka, to tym samym dla przykładu, skasujcie czym prędzej wasze frywolne białe i kolorowe „kanadyjki” i koszt. wełniane pullovery, nadyjki, które na pewno kosztują drożej od całego plażowego kompleksu, tak przez was nie potraktowanej elegantki plażowej.

MAGDALENA SAMOZWANIEC

„Krokodyla”



PRZED BURZĄ NA WALL-STREET

Miedzy nami kobietami

»Ligawki« tańczą

Niewielka i skromnie udekorowana scena Domu Ludowego w Marzęcinie stała się nagle bajecznie kolorowa. W takt ślicznej melodii kujawiaka wyfrunęły zza kulis młode tancerzynie, z gracją i temperamentem, niosąc na scenę piękno polskiego tańca ludowego.

Zafurkotały w powietrzu pęki różnobarwnych wstęg. Wiodownia nabitą ludnością wiejską z Marzęcina chłoneła czar ognistego tańca, śledząc z napięciem harmonijne plasy roztańczonych „kujawianek”.

Przodownica drobna i gibka Jadzia Pipke, robotnica Ogrodów Miejskich z Gdyni przeżywa dziś swój prawdziwy sukces. Na jej postaci ogniskuje się uwaga patrzających.

Długo nie milkną oklaski zachwyczonej widowni.

Choć dziewczęta skończyły już tańczyć i rozbierają się w zaimprovizowanej garderobie.

No, a teraz zwińcie się dziewczęta! — woła niecierpliwie reżyserka zespołu artystycznego Ligi Kobiet z Gdyni, Adela Kubiś, czekając na zmechonych ale szczęśliwych dziewcząt.

— Ojej, gdzie się podziała Babilona? — niepokoi się kierowniczka zespołu, przecież nie można robić tak długich przerw, słyszycie, jak się niecierpliwia?

Wspólnymi siłami skompletowano prymitywną dekorację do „Werbła Domowego” i „aktorki” weszły na scenę. Wszystkie role zarówno męskie jak i kobiece obsadzone są przez dziewczęta.

W przerwie między recytacją zespołową i tańcem rozmawiamy z p. Kubiczką o zespole, „Ligawki” gdyńskie — to młode robotnice, czy ekspedientki, albo żony pracowników, które z poświęceniem i prawdziwym zapalem wzięły się od stycznia br. do pracy artystycznej i pokochały ją.

Zespół liczy 18 kobiet i zdobywa sobie coraz większe uznanie za pełną zapalą pracę. W ubiegłą niedzielę stocznicywcy gdyńscy, którzy opiekują się jedną ze wsi pod Łebą zaprosili zespół Ligi Kobiet, aby swymi tańcami urozmaicił część artystyczną ich programu. Możliwości, jakie stwarza im dzisiejsza rzeczywistość przyczyniają się do odkrycia jednostek utalentowanych. Stwierdzam to, słuchając recytacji „Jabłoczek” w wykonaniu Teresy Wójcickiej, która budzi na widowni prawdziwe wzruszenie.

— „Przyjdźcie do nas znowu”, „nie zapominajcie o Marzęcinie”, „wołają przy odjeździe wieśniacy i wieśniaczki, dziękując młodym kobietom za pelen wrażeń wieczór.”

(jota)



— Byłaś moją pierwszą miłością, wieczorem, a ostatnią rano.
— Chyba odwrotnie!
— Nie. Miałem nocną służbę.

KROPLA HUMORU

Deszcz na lotnisku

Wieczorem — trudna rada — deszcz pada i pada, a w nocy świerszcz świerszcz, pada deszcz.

O świcie groza błada, deszcz pada i pada, przejmując ostry dreszcz, pada deszcz.

Na drodze marmelada, deszcz pada i pada, błoto się czepla jak kleścz, pada deszcz.

Rankiem sąsiad przepowiada, że deszcz tak tydzień popada, niech zechcnie taki wiesz, pada deszcz.

W południe wieśniak gada, że deszcz tak miesiąc popada, to przecież wielka beczelność tak wróżyć deszcz!

Wieczorem — trudna rada — deszcz jeszcze pada i pada — świerszcz, świerszcz! słowo [trzeszcz!]

WITOLD ZECHENTER



Ale kiedy jezioro jest małe, nie ma w nim strasznych sług Złoka. Za to w pogodny słoneczny dzień tańczą tu wraz z srebrnymi rybkami, złotowłose córki czarodziejki Dobrzyńki. Nie wszyscy ludzie mogą je dostrzec. Jedynie człowiek z prostym i szczerym sercem może zjawić się nie tylko ujrzeć, ale nawet prosić je o spełnienie życzeń.

Posłuchajcie co opowiadają Mazurzy pod Ostródą: — Bardzo dawno temu mieszkali przy małym mazurskim jeziorze dwoje starszuchów. — Nie mieli oni dzieci, choć bardzo ich pragnęli. Nieraz stary szedł do lasu i prosił: „Lesie, lesie daj nam chłopczyka!”, ale las nie wy-

sluchał go. Stara jego żona zaś chodziła do jeziora i wołała: „Jezioro, jezioro, daj nam dziewczynkę!” — aż jezioro wysłuchało jej prośby.

Wieczorem kiedy złotowłose córki wróciły do domu na dnie, zawołała Dobrzyńka swoją najmłodszą córeczkę, Różyczkę, do siebie i powiedziała: „Córeczko kochana — blisko naszego królestwa mieszkają samotnie do brzy starszuchowie. Kiedy nadejdzie zima, zaniesiesz ludziom tym szczęście. Pomagać im będziesz we wszystkim, aby mieli wiele z ciebie radości.”

— Lato minęło, przyszła zima. Starszuchowie mogąc już nie pracować, wyglądali przez okienko na spadające z nieba śniegunki — i wspominali lata dzieciństwa. „Pamiętasz matuchno — szkel starszuch — jak niegdyś bawiliśmy się w śniegu? Było nam wtedy wesoło!”

„Gdybyśmy mieli dzieci — westchnęła starszucha — toby one teraz na dworze biegały jak my ongiś.”

Starszuch uśmiechnął się: „Wiesz co, matuchno, chodźmy na dwór. Ulepimy sobie dziecko choćby ze śniegu.”

Ucieszyło to starszuchę. Wyszli razem na podwórze i ulepił z śniegu małego bałwana, uformowali mu nos, zaznaczyli niebieskie oczy, a starszucha sokiem z marchwi namalowała mu świeże rumiane lica. Potem usiedli sobie znowu przy oknie i patrzyli sobie na swe śnieżne dziecko, które wyglądało jak żywe. Serca ich złączyły się wtedy życzeniem: „Ach! gdyby ta maleśka ożyła...”

I — o dziwo! — Co się dzieje! Główna zaczyna się ruszać maleńki rączki podnoszą się powolutku ku starszuchom, jak gdy-

by chciały ich objąć z daleka, a nóżki zmierzają prosto do drzwi chaty...

Odkryli starszuchowie od okna, otworzyli drzwi szeroko — i nagięte dziecko weszło bez trwogi do izby. Ślicznie ukloniło się starszuchom i powiedziało: „Dzień dobry, starszuchowie!”

„Dobry dzień, dobry dzień — odrzekł jednogłośnie gospodarze — a skieś ty przyszła?”

— Przyszedłam do was, bo jesteście sami.

— A jak się nazywasz? — zapytała starszucha.

— Nazywam się Różyczka, bo mam czerwone lica.

— Różyczko! — o jakie to piękne imię! — ucieszyła się starszucha. — Chodźże trochę bliżej. Na pewno ci zimno, zaraz uszyję ci koszulkę. Ale przedtem jeszcze zjesz chlebek z miodem i napijesz się mleczka...



Różyczka odwodziła się starszuchom za dobroć jak umiała. Pomagała starszuchom sprzątać i czyścić izbę. Starszuchowi, które-

mu ciężko już było pochylać się podawała pantofle spod łóżka. Była grzeczna i dobra.

Starszuchowie nie posiadali się z radości. Strzegli Różyczki jak oka w głowie. Kiedy jednak nadeszła wiosna, powróciły ptaki, a w lesie na drzewach zaczęły się pączki rozwijać — Różyczkę zaczęło coś dziwnie ciągnąć do jeziora. Pewnego letniego dnia stary zbierał w lesie chrust a Różyczka zrywała kwiaty. Kiedy pobiegła do jeziora z bukietem, aby go spryskać wodą — usłyszała głos z głębi: „Różyczko, czas już wrócić...”

„Zaraz idę mamę” — odpowiedziała Różyczka i zaczęła się rozpyliwać...

Starszuch w lesie usłyszał również tajemniczy głos z jeziora, podążył szybko na brzeg i ujrzał z daleka, jak Różyczka coraz bardziej topnieje, maleje... Jeszcze miała rączka podniosła się ku niemu jak gdyby na pożegnanie i ostatnie krople wody spłynęły do jeziora.

Starszuch ukląkł na tym miejscu i płakał jak dziecko... usłyszała płacz jego starszucha i wybiegła z chaty.

„Gdzie jest Różyczka?” — zawołała już z daleka. Stary ze łzami w oczach wskazał z bolesnym milczeniem głębi jeziora.

„Ona tam się topi, a ty tu siedzisz i płaczesz!” — krzyknęła żona.

— Zepchnij łódkę na wodę! Może ją jeszcze uratujemy...!

Stary ze starszką wszedł do łodzi — szukali przez całą noc, ale nie znaleźli niczego.

Dopiero rano na miejscu, gdzie stała Różyczka, ujrżeli bukiet zwiędłych kwiatów.

Kacik Filatelistyczny

Nowe znaczki czechosłowackie



ZNACZKI DOSTARCZYŁA „FILATELIA BAŁTYCKA”

Przed kilku tygodniami ukazała się w Czechosłowacji nowa seria znaczków obiegowych, z której reprodukowujemy trzy pierwsze wydania. Pierwszy znaczek wartości 50 hal. (kolor ciemnoniebieski) P. O. Hviezdoslav, znaczek wartości 80 hal. koloru karminowego — czerwonego, V. Wancura, 1 Kcs. koloru zielonego, J. Szwerma.

Wkrótce w Czechosłowacji wydać znaczki pamiątkowe ku czci Bedřicha Smetany i Fryderyka Chopina.

W roku 1949 przypada 75 rocznica założenia Światowego Związku Pocztowego, obejmującego obecnie 88 krajów. Z tej okazji wiele państw zapowiedziało wydać okolicznościowych znaczków pocztowych. Znaczki czechosłowackie

wakcie reprodukowaliśmy w przedostatnim numerze „Rejsów”. Jeżeli chodzi o Polskę, to jeszcze nie jest rzeczą pewną, czy jubileuszowa seria UPU będzie u nas wydana.

Swego czasu francuskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło wniosek, proponujący wydanie specjalnego znaczka z podobizną Fryderyka Chopina. Obecnie jedno z francuskich czasopism filatelistycznych donosi, że Ministerstwo Poczty wniosek ten odrzuciło, ponieważ Chopin był... Polakiem.

Widać, że nienawiść tasiemczącego rządu francuskiego do wszystkiego co ma coś wspólnego z demokracją i prawdziwą kulturą odbiera już nawet rozum koledego. Mocha, Schumann i Bluma.

Nasz znajomy Felek młody, który dziwne miał przygody, znając dobrze pica skutki, postanowił nie pić wódki.



Stąd też dzisiaj mleko pijel Wyciągają szypki szyje, Patrzają jak na morskie dziwo; — Niel To rzeczka niemożliwa!



Wreszcie Olaf, szypier stary, Widząc rzecz tę nie do wiary, rzekł, podniósłszy szklankę z ponczem; Ja zagadkę tę rozplączę!



Olaf miał na oku bielmo i był wielkim morskim szelmą, że nie żadne to potwarze wkrótce dalszy ciąg pokaże. (Dalszy ciąg nastąpi!)

Przygody Felusia Rybki

Napisał STEFAN KOŁODZIEJECKI